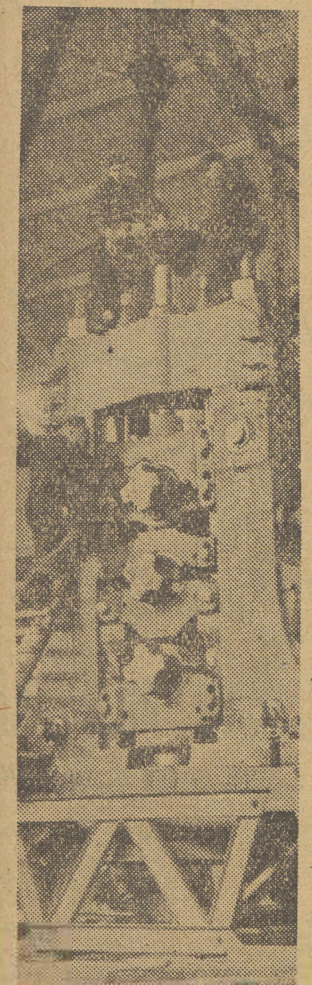


Pierwsze eksponaty
na Targach



100 tonowa klatka walców wyprodukowana w Hucie „Zygmunta” stoi już w hali przemysłu ciężkiego.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 9 kwietnia 1949 r.

Nr 98 (111)

Na miejsce kapitalistyczno-filantropijnego stosunku do inwalidy - socjalistyczna troska o człowieka

Nowa ustawa o zaopatrzeniu inwalidzkim

podnosi rentę do 16 tysięcy zł miesięcznie

63 posiedzenie Sejmu R. P.

WARSZAWA. 63 posiedzenie Sejmu w dniu 7 bm. otworzył marszałek Sejmu Kowalski. Obecni byli liczni członkowie rządu z wicepremierem Korzyckim na czele.

W pierwszym punkcie porządku dziennego odesłano do komisji prawniczej i regulaminowej, po pierwszym czytaniu, rządowy projekt ustawy o upoważnieniu rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

W drugim punkcie — poseł Strzałkowski (SD) złożył spra-

wozdanie o projekcie ustawy o likwidacji analfabetyzmu.

Poseł ze szczególnym naciskiem zwrócił uwagę na to, że analfabeta nie może być świadomym obywatelem, współdziałającym w zwalczaniu wstępnictwa, w walce z imperializmem i podlegaczami wojennymi. W zaprowadzaniu

postępowych reform społecznych, w parze z analfabetyzmem literowym idzie analfabetyzm społeczny, gospodarczy i kulturalny.

Poseł Strzałkowski omawia następnie sposoby zwalczania tej klęski społecznej, wskazując na sukcesy osiągnięte na tym polu w woj. śląsko-dąbrowskim, poznańskim i pomorskim, a przede wszystkim zwyczajną kampanię walki z analfabetyzmem w ZSRR.

Ustawa przewiduje społeczny obowiązek uczenia się analfabetów i półanalfabetów w wieku od 14 do 50 lat.

Ustawa została przez Sejm uchwalona jednomyślnie.

Projekt zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim referuje pos. Langer (SL).

Proponowane zmiany przewidują m. in. zwiększenie pod stawy wymiaru rent o 60 proc. Również dotychczasowe dodatki ustawa podwyższa o 60%.

W dyskusji poseł Rustecki (PZPR) oświadcza, że ustawa o zmianie zaopatrzenia inwalidzkiego łącznie z ustawą o zatrudnianiu inwalidów, stanowi bazę dla stworzenia należytych warunków, w miarę rozwoju gospodarczego państwa, dla wszystkich inwalidów. Do obecnej chwili inwalida mógł w najlepszym razie uzyskać 6 tys. zł renty. Obecnie renty inwalidzkie dochodzą do 16 tys. zł.

Szczególny nacisk kładzie przedstawiciel PZPR na szerokie możliwości zatrudnienia inwalidów. M. in. w Zakładach Ceglarskich ościennicy inwalida Kasperczyk jest przodownikiem pracy.

Przedstawiciel PZPR podkreśla, że ustawa zmienia kapitalistyczno-filantropijny stosunek do inwalidy w socjalistyczną troskę o człowieka-obywatela.

Izba jednomyślnie przyjmuje ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Wniosek komisji Ministerstwa Rolnictwa o planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynarii referuje pos. Kepczyński (SL). W obecnej chwili

jest w kraju 1.850 lekarzy weterynarii, potrzebujemy natomiast 3.000 lekarzy. Lekarze skupiają się nadmiernie w nie których ośrodkach, podczas gdy w innych odczuwa się dotkliwy brak pomocy weterynaryjnej. Istnieje potrzeba przemieszczenia ok. 400 lekarzy.

Następnie Sejm jednomyślnie przyjął ustawy o usprawnieniu trybu wydawania paszportów zagranicznych, o zmianie ustawy o ochronie pomników męczeństwa oraz o przekazaniu ministrowi oświaty opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą.

Dyskusja wywiązała się przy szóstym punkcie porządku dziennego, w którym poseł Jarosz (PZPR) referował (Ciąg dalszy na str. 2)

Cena 5 zł Energetyka i przemysł elektrotechniczny

przekroczyli plan w pierwszym kwartale

WARSZAWA. Elektrownie zawodowe podległe centralnemu zarządowi energetyki wyprodukowały w marcu br. 411 146 tys. kWh energii elektrycznej.

Bilans produkcji z I kwartału 1949 r. zamyka się sumą 1 208 612 tysięcy wyprodukowanych kWh, co stanowi 100,3 proc. planu.

Przemysł elektrotechniczny wykonał zaplanowaną na I kwartał br. produkcję w 101,4 proc., według wartości. Wykonanie planu, który przewidywał poważne zwiększenie produkcji, w porównaniu z ub. kwartałem, zawdzięczać należy nowej organizacji przemysłu elektrotechnicznego, dalszemu rozwojowi współzawodnictwa pracy oraz wprowadzeniu nowych norm produkcyjnych przystosowanych do warunków pracy w poszczególnych zakładach.

400 proc. nowej normy osiągnął

ZMP-owiec „Pafawagu”

WROCLAW. Ślusarz „Pafawagu” Stanisław Rolek, aktywista ZMP pobit dotychczasowe rekordy, osiągane przez młodocianych robotników w Państwie Fabryce Wagonów.

Wykonał on w ostatnich dniach 400% nowoustalonych norm przy produkcji krat okiennych do wagonów pocztowych. Dotychczas praca przy jednej kratce trwała 16 godzin. Przez wprowadzenie bardzo prostych ulepszeń technicznych ob. Rolek wykonuje obecnie w tym samym czasie 6 krat okiennych.

W ramach czynu 1-majowego młodzież poznańska wyremontuje boisko sportowe i założy ogródki przy budynkach szkolnych

Ostatnio w wielu zakładach pracy w Poznaniu odbyły się zebrania kół ZMP, na których młodzież jednomyślnie przyjęła szereg zobowiązań 1-szomajowych.

I tak: koło ZMP przy MPKE zobowiązało się wyremontować jeden wóz tramwajowy. Wóz tramwajowy jako dar młodzi ma wziąć udział w pochodzie pierwszomajowym.

ZMP-owcy z Huty Szkła w Antoninku przeprowadzą w ramach czynu pierwszomajowego remont boiska sportowego. Koło ZMP przy Powszechnym Domu Towarowym, którego członkowie w okresie wzmoczonego ruchu przedświątecznego będą pracować w godzinach nadliczbowych, postanowili przeznaczyć uzyskane wynagrodzenie na budowę Centralnego

Domu Młodzieży w Warszawie. 30 ZMP-owców z Fabryki „Erge Motor” zobowiązało się do pracy przy transformatorach.

Koło ZMP przy Państwowych Zakładach Samochodowych wyremontuje do dnia 1 maja 3 silniki samochodowe. Młodzież z Zakładów Przemysłu Maszyn Elektrycznych nr 24 wykona jako dar pierwszomajowy 5 przełączników do spawaczek oraz zajmie się zbiorów odpadków na terenie fabrycznym. Koło ZMP przy Zakładach Siły, Światła i Wody zobowiązało się do podniesienia wydajności pracy i zaszczerdzenia 4 tys. zł.

ZMP-owcy z Państwowej Szkoły Ogrodniczej założą dwa ogródki przy budynkach szkolnych w Marcecinie.

Młodzież z 10 wymienionych kół ZMP wezwwała wszystkie koła ZMP przy poznańskich zakładach pracy do współzawodnictwa i udziału w czynie 1-szomajowym. (M)

Po zjeździe ZSch

Paragraf 4 w nowym statucie ZSch brzmi:

„Członkami Związku mogą być chłopci biedni i średniorolni, zarówno mężczyźni, jak kobiety, osoby zajmujące się zawodem ściśle związanym z rolnictwem oraz inteligencja pracująca na wsi. Członkami Związku nie mogą być osoby znane w gromadzie jako wyzyskiwacze ludności pracującej”.

Ten paragraf jest dobrą ilustracją tego, co nowego wniósł III zjazd w życie Samopomocy i co nowego wnosi on w życie naszej wsi.

Takie wyraźne określenie charakteru ZSch jest wynikiem długotrwałej walki z poglądami, które zmierzały do wypaczenia zadań i roli Samopomocy. Wiemy, że byli ludzie, którzy głosili, że związek powinien być powszechną organizacją wszystkich chłopów, byli też dążenia, by organizacja ta stała się samorządem wiejskim, zastępującym aparat państwowy, inni znów chcieli, by Samopomoc była organizacją zawodową rolników o wąskim fachowo-rolnym zakresie działania.

Brak ścisłego określenia charakteru ZSch usilowali wykorzystywać kapitaliści wiejscy, oni też głównie rozpowszechniali te mgliste określenia, z których szczególnie ostatnio było spadkiem po obszarniczo-kapitalistycznych Izbach Rolniczych.

W toku masowych akcji takich, jak wprowadzenie na wsi jednolitych Spółdzielni Gminnych Samopomocy, kampania współzawodnictwa w rolnictwie, walka z wpływami kapitalistów w spółdzielniach, walka wyborcza o oczyszczenie ZSch od kapitalistów, nastąpiło zacieśnienie współpracy PZPR-owców z członkami stronnictw chłopskich oraz sojuszu robotniczo-chłopskiego, zrodził się ruch zbliżenia robotników i chłopów.

Uchwalona jednomyślnie Deklaracja ZSch dała wyraz temu doświadczeniu:

„ZSch jest organizacją chłopów biednych i średniorolnych, którzy stoją na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego i w oparciu o klasę robotniczą zmierzają do poprawy swego bytu, do zwycięstwa sprawiedliwości społecznej i utrwalenia pokoju na świecie”. Słowa te zawarte w Statucie i Deklaracji były podsumowaniem głosów w dyskusji i wyrażają stanowisko całej masy członkowskiej ZSch, której delegaci na zjeździe tak burzliwie i serdecznie witali przedstawicieli górników i robotników fabryki „Ursus”.

Po raz pierwszy na zjeździe chłopów polskich obecna była liczna delegacja chłopów radzieckich. Powitanie delegacji chłopów radzieckich przekształciło się w manifestację za wiecznym sojuszem chłopów Polski z chłopami Związku Radzieckiego.

ZSch po zjeździe wchodzi w nowy okres swego rozwoju, wzmocniony, pełen wiary w siły własne i moc sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Cenne surowce za gotowe wyroby przemysłowe

Polsko-pakistańska umowa handlowa

WARSZAWA. Polska delegacja handlowa podpisała w dniu 5 kwietnia br. w Karahi umowę gospodarczą z Pakistanem na okres do 30 czerwca 1950 roku.

Przewidziana umowa wymiana towarowa po stronie polskiego importu obejmie takie surowce, jak: bawełna, wełna, juta, skóry, herbata i inne. Polska natomiast eksportować będzie gotowe produkty przemysłu chemicznego, mineralnego, papierniczego, włókienniczego, hutniczo-metalowego, spożywczo-rolniczego, drzewnego, oraz węgiel. Umowa ta jest pierwszą z tych umów, które Polska pragnie zawrzeć z krajami Środkowego i Dalekiego Wschodu i ma ogromne znaczenie gospodarcze zarówno dla Polski, jak i dla Pakistanu.

Na zaproszenie rządu Hindustanu, polska delegacja handlowa udała się do Delhi, w celu przeprowadzenia pertraktacji i podpisania umowy. Dnia kwietnia br. został

podpisany w Warszawie protokół dodatkowy do umowy handlowej z Islandią z dnia 14 czerwca 1948 r. Obroty handlowe z Islandią po obu stronach zostały podwyższone o około 1.500 tysięcy dolarów.

W ramach importu z Islandii, przewidziana jest dodatkowa dostawa śledzi solonych, skór baranich i złomu. Polska eksportuje do Islandii: węgiel, żyto, mąkę żytnią, wyroby z żelaza i stali.

UWAGA

Instruktorzy kolportażu!

W dniu 15. 4. br. o godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej KW PZPR odprawa powiatowych i miejskich instruktorów kolportażu woj. pozn.

Obecność wszystkich instruktorów obowiązkowa.

Wydz. Propagandy KW PZPR

Wielkie zebranie manifestacyjne w Teatrze Wielkim

Z okazji Międzynarodowego Tygodnia Solidarności b. Więźniów Politycznych organizuje Zarząd Okręgu Poznańskiego PZb.WP wielkie publiczne zebranie manifestacyjne dnia 10. IV. 1949 r. o godz. 10 w Teatrze Wielkim.

Porządek manifestacji jest następujący:

- o godz. 9.00 — zbiórka wszystkich organizacji ze sztandarami na dziedzińcu Domu Poczłowca przy al. Marcinkowskiego 20;
- o godz. 9.30 — wymarsz organizacji pochodem do Teatru Wielkiego;
- o godz. 10.00 — zebranie w Teatrze Wielkim z następującym porządkiem:
 - Zagajenie i powołanie Prezydium,
 - Hymn Narodowy,
 - Przemówienia przedstawicieli partii politycznych,
 - Referat polityczny wygłosi poseł Jan Izydorek,
 - Uchwalenie rezolucji,
 - Międzynarodówka.

W części artystycznej udział wezmą artyści Teatru Wielkiego.

5000 ogniów ponad plan wykonają w kwietniu robotnicy Centry

Dla uczczenia 1 Maja pracownicy Zakładów Wytwarzających Ogniwo i Baterii „Centra” uchwaliли wykonać w bieżącym miesiącu ponad plan 5.000 ogniów typu „OS-1” wartości 1.275 tys. zł.

Ponadto na tym samym zebraniu załoga zakładów zobowiązała się wykonać Plan 3-letni do dnia 15 października a plan na rok bieżący do 15 listopada.

Plan roczny postanowiono przekroczyć do końca grudnia o 15 proc. dając państwu dodatkową produkcję wartości 23 mil. zł. Przez umiejętną gospodarkę materiałami i energią oraz przez mobilizację nie-wykorzystanych rezerw i usunięcie marnotrawstwa postanowiono w roku bież. zaoszczędzić nie mniej jak 5 i pół mil. złotych.

Szczyt biurokracji

Dyrekcja Przemysłu Miejskiego znajduje się przy ul. Chelmońskiego 3 tuż obok przy ul. Matejki mieści się Dyrekcja Zakładu Elektro-technicznego M-24. Jakimi więc pobudkami kierowała się DPM, przesyłając do Dyrekcji M-24 list „express polecony” (160 — zł — słownie sto) pomimo, że goniec z M-24 bawił codziennie w DPM-ie?

Postępowanie podobne zakrawa na szczyt blu.

Spekulant Skrzypiec

„gra”

w Królewskiej Wsi

Bogacz wiejski Jan Skrzypiec w Nowej Królewskiej Wsi, powiat Września zatrudniał młotelnik Stanisława Piak, którego nie wypłacał pełnej sumy zarobków. Po 14 miesiącach, załagło-

ści przywłaszczono przez Skrzypca wynoszą 50 tysięcy zł.

Sprawa załatwił się Zw. Zaw. Rolników Rolnych, na którego interwencję Skrzypiec odplasił, że poprzedni pracodawca płacił Stanisławowi Piak również 2 tys. zł miesięcznie. Wdziwnym wydało się więc spekulantowi, że ktoś chce przerwać wyższy.

Narazie w Królewskiej Wsi Skrzypiec „gra”. Trzeba jednak z tą muzyką jak najszybciej skończyć. (M)

Cień paktu atlantyckiego nad ONZ

Rozpatrywanie procesu Mindszenty'ego przez Zgromadzenie Generalne było by naruszeniem Karty Narodów Zjednoczonych

stwierdził delegat Polski dr Suchy

MOSKWA (PAP). Donosząc o wznowieniu sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ — korespondent agencji „TASS” w Nowym Jorku pisze m. in.:

Amerykańska prasa prawicowa stara się usilnie osłabić zainteresowanie opinii publicznej wznowioną sesją Generalnego Zgromadzenia, rozpisuje

się natomiast, jak najszybciej o ceremonii podpisania w Waszyngtonie paktu północno-atlantyckiego. Wiele dzienników nie ukrywa, że ceremonia ta, która odbyła się z niezwykłą pompą, została zaaranżowana specjalnie na dzień przed otwarciem drugiej sesji Generalnego Zgromadzenia.

„Według jednomyślnej opinii delegatów, pakt osłabił poważnie autorytet ONZ” — musiał przyznać dnia 5 kwietnia dziennik „New York Times”.

Charakteryzując nastroje delegatów — dziennik „New York Herald Tribune” musiał stwierdzić, że pakt atlantycki, podobnie, jak w swoim czasie układ o sojuszu zachodnio-europejskim został przygotowany z pominięciem ONZ.

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Ogólnej Zgromadzenia Generalnego O. N. Z. przedstawiciele Boliwii i Australii zażądały włączenia do porządku dziennego obrad Zgromadzenia sprawy procesu Mindszenty'ego na Węgrzech i procesu pastorów ewangelickich w Bułgarii.

Delegat Polski dr Suchy w

Na terenie Chin wyzwolonych odradza się życie

LONDYN (PAP). — Agencja prasowa Chin Ludowych donosi z Pekinu, że władze demokratyczne okazały pomoc przeszło 2 milionom chłopów przez oddanie do ich dyspozycji nasion, bydła oraz przez udzielenie znacznych kredytów na zasiewy.

Produkcja przemysłowa w Tien-Tsinie rozwija się niezwykle szybko. Uruchomiono już elektrownię, która dostarcza prądu do mieszkań i fabryk. Fabryka oleju jadalnego pracuje pełną parą. Fabryka samochodów przystąpiła już do produkcji samochodów osobowych i ciężarowych. Warunki pracy uległy znacznie poprawie. Dzień pracy trwał za czasów Kuomintangu od 12 do 14 godzin, a obecnie został skrócony do 8 godzin. 90% uczniów i studentów już korzysta z nauki w szkołach i uniwersytetach.

Ochrona przyrody wzmoże zdolności produkcyjne i zabezpieczy przed klęskami żywiołowymi

(Dokończenie ze str. 1)

projekt ustawy o ochronie przyrody. Zasadniczym gospodarczym celem ochrony zasobów i siły przyrody jest zabezpieczenie i wzmożenie ich zdolności produkcyjnej. W naszym ustroju nie możemy dopuścić do tolerowanej w krajach kapitalistycznych rabunkowej gospodarki, prowadzącej do takich klęsk żywiołowych, jak: posuchy i powodzie.

W imieniu klubu PZPR zabiera głos poseł Lewińska, stwierdzając, że ochrona przyrody — to właściwie ochrona człowieka i jego interesów. Dojrzałe i śmiałe są również poczyny naszego państwa ludowego, jak: posuchy i powodzie.

W imieniu klubu PZPR zabiera głos poseł Lewińska, stwierdzając, że ochrona przyrody — to właściwie ochrona człowieka i jego interesów.

Dojrzałe i śmiałe są również poczyny naszego państwa ludowego, jak: posuchy i powodzie.

Komunistyczna Partia Włoch na straży pokoju

Walka narodu włoskiego przeciwko polityce rządu de Gaspari, idącego na pasku Waszyngtonu, przybiera z dnia na dzień na sile. Na decyzję rządu przystąpienia do Paktu Atlantyckiego i wciągnięcia kraju w sieć awanturniczych planów imperialistów, masy ludowe Włoch odpowiedziały falą protestów strajków i demonstracji. Na wielu zebraniach masowych stwierdzono, że miejsce Włoch jest w obozie pokoju i że włoskie masy ludowe nie chcą być narzędziem w ręku podżegaczy wojennych.

Przodującą rolę w walce narodu włoskiego odgrywa Komunistyczna Partia Włoch. Dwudniowe obrady KC Partii, które odbyły się w ostatnich dniach marca, poświęcone były właśnie temu zagadnieniu. Kierownictwo Partii powzięło decyzję o dalszym mobilizowaniu narodu oraz o przeprowadzeniu zorganizowanej akcji w obronie pokoju.

Sekretarz generalny KPW, Togliatti

w obszernym referacie zobrazował wysiłki imperialistów, wężących korzyści z „wzniesienia paniki wojennej”. „Jednakże blok imperialistyczny jest w zasadzie słaby. Imperialiści zdają sobie z tej słabości sprawę — powiedział Togliatti — i usiłują za wszelką cenę przewyciężyć słabość propagandą, agitacją i zawieraniem koalicji politycznych. Współpracują też z nimi katolickie władze kościelne”.

Dlatego — stwierdził dalej Togliatti — obowiązkiem Partii jest przeciwdziałać szkodliwej propagandzie przez uświadamianie ludzi o istotnych celach tych wrogów ludzkości oraz przez mobilizowanie mas ludowych do czynnej akcji na rzecz trwałego pokoju.

Na obecnym etapie ofensywy pokojowej Partia Komunistyczna Włoch ma do spełnienia dwa zasadnicze zadania: Musi podjąć walkę o pokój przez najwyższe poparcie Kongresu Paryskiego, zaś po Kongresie przez przeno-

za delarewą kurlyną

* Bevin, który śladem Churchill'a pojechał do USA został w Nowym Jorku, podobnie jak jego konserwatywny kumpan przyjęty zgniewnymi iakami i pomidorami. Może to ochłodzi jego zapały wojenne.

Kiedy jednak jedna z grup demonstrujących wołała: „Chcemy widzieć Bevina wiszącego na najwyższym maszcie „Queen Mary”, czyli statku, na którym przybył to mu tego nie życzymy, jesteśmy za pokojowym rozwiązaniem nieporozumień...

* Londyński „Times” odkrywa w swoim kapitalistycznym sercu coraz więcej sympatii dla Tito. Ostatnio napisał, że dostaw USA dla Jugosławii, że „po tej linii można zrobić jeszcze wiele pożytecznych posunięć”.

Naturalnie! Udekorować np. Tito orderem

„Podwiazki” za usługi dla imperialistów anglosaskich.

* Burmistrz zachodniego Berlina Reuter, letowany w Nowym Jorku, zapewnił swoich amerykańskich przyjaciół o „decydowanej woli Berlińczyków prowadzenia walki z komunizmem”.

W atmosferze obozu podżegaczy wojennych iato było Reuterowi o zank pamięci. Wkrótce nawet będzie mu się może nawet wydawać, że to on wojnę wygrał. Po powrocie do Berlina przypomni mu się jednak los... Goebbelsa!

* W Issy les Moulineaux, pod Paryżem, komuniści zdobyli w wyborach gminnych 16 mandatów, a 17 wszystkich partii reakcyjne.

Wobec tego, w myśli kapitalistycznych zasad „demokratycznych” wy-

brano burmistrzem czonka MPK, które zdobyło tylko 3 mandaty. Zapełnione w myśli ewangelii, że „kto był ostatnim będzie pierwszym”.

Mieszkańcy gminy są jednak zdania, że demokracja innymi musi się kierować zasadami. Protestowali więc tak głośno, że aż policja min. Mocha musiała im patkami z głowy wybić to nieaktualne w kapitalizmie przekonanie, jakoby zdanie ludności miało jakiegokolwiek znaczenie.

* Dochodzenia wykazywały, że ojcam 11% dzieci nieślubnych w Bremie są... żołnierze amerykańscy!

Jak widać, bardzo wzięli sobie do serca nawoływania swego wodcy Claya do „odbudowania Niemiec”. Na swoim odcinku czynią więc co mogą...

Współzawodnictwo przedmajowe w ZSRR obejmuje całe zagłębia i ośrodki przemysłowe

MOSKWA. Do współzawodnictwa przedmajowego w Związku Radzieckim stają całe zagłębia i potężne ośrodki przemysłowe. Niedawno w mieście Stalino została podpisana umowa o współzawodnictwie socjalistycznym między górnikami Zagłębia Donieckiego, a górnikami Zagłębia Kuźnieckiego. Obecnie podobny wyścig pracy na część międzynarodowego święta robotniczego zawiązał się między dwoma potężnymi ośrodkami przemysłowymi — Leningradu i Swierdłowska. Hutnicy Swierdłowska i całego Uralsu osiągnęli już w toku współzawodnictwa świetne sukcesy produkcyjne. Zakłady hutnicze Uralsu „Glawuralmet” przekroczyły ze znaczną nadwyżką plan pierwszego kwartału.

W Charkowie odbyło się zgromadzenie robotników stachanowców, które powzięło szereg zobowiązań na część pierwszego maja. 12 tysięcy stachanowców charkowskich wykonało już po 4 do 5 norm rocznych. Robotnicy charkowscy zobowiązali się drogą ulepszenia technologii przyspieszyć obieg środków obro-

towych i uzyskać w ten sposób 125 milionów rubli. Robotnicy pracujący przy budowie gigantycznej elektrowni wodnej „Dnieproges” postanowili na część święta 1-majowego uruchomić piąty agregat przedterminowo w dniu otwarcia zjazdu związków zawodowych, tj. 19 kwietnia.

Mimo terreru policyjnego tysiące wieców w obronie pokoju odbywa się w Brazylii

NOWY JORK (PAP). 19 kwietnia rozpocznie się w Rio de Janeiro brazyjski kongres narodowy w obronie pokoju. Na kongresie tym nastąpi wybór delegacji na Światowy Kongres w Obronie Pokoju w Paryżu.

Pomimo terreru policyjnego, w ciągu ubiegłych dwóch tygodni zwołano w całej Brazylii tysiące wieców w obronie pokoju.

12 nowych miast zdobyły greckie wojska demokratyczne

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada nadała komunikat dowództwa naczelnego greckiej armii demokratycznej z 5 kwietnia o wynikach 4-dniowej ofensywy w masywie górskim Voelon — Grammos — Smolikas.

Komunikat stwierdza, że w wyniku tych walk armia demokratyczna wyzwoliła rozległy obszar, zajmując szereg ważnych pod względem strategicznym miejscowości.

Na odcinku Grammos, oddziały greckiej armii demokratycznej zajęły miejscowości: Asimochori, Vourviani, Stratsani i Amaranta, na odcinku Smolikas — miejscowości: Gyftissa, Poliana, Kantsiko i Katraki. W rejonie Nestorion zdobyto Pyrgos-Skotilis i Pysoyanni, obleżone przez 75 brygadę wojsk faszystowskich.

Jednocześnie inne oddziały armii demokratycznej, posuwające się w kierunku Konicy, zajęły miejscowość Kanalia, zaś na odcinku Pentafelos — miasto Smara.

W toku walk, faszyci greccy stracili 657 zabitych, 1600 rannych i 748 jeńców. Artyleria przeciwnicza armii demokratycznej zestrzeliła 6 samolotów nieprzyjacielskich.

Pracownicy instytucji opieki społecznej strajkują we Włoszech

RZYM (PAP). Wobec odmowy rządu zadośćuczynienia postulatów w sprawie podwyżki płac, zastrajkowali na przeciąg 48 godzin pracownicy włoskich instytucji opieki społecznej, zakładów asekuracyjnych, Czerwonego Krzyża itd. W strajku wzięło udział około 150 tys. osób.

Od pięciu dni trwa strajk pracowników państwowego banku emisyjnego i wszystkich jego oddziałów.

Czwarta rocznica WYZWOLENIA BUDAPESZTU



Kilka dni temu minęła czwarta rocznica wyzwolenia Budapesztu przez wojska radzieckie. Na zdjęciu defilada młodzieży węgierskiej.

Nowy budżet brytyjski obciąża ludność pracującą nowymi podatkami i przynosi ulgi przemysłowcom

LONDYN (PAP). Minister gospodarki Stafford Cripps przedstawił w Izbie Gmin projekt budżetu na najbliższy rok budżetowy. Wydatki przewidziane w projekcie mają wynieść 3.414 milionów funtów, a dochody 3.800 milionów funtów. Nadwyżka w wysokości około 400 milionów funtów ma pójść na częściowe pokrycie długu państwowego, wynoszącego przeszło 25 miliardów funtów.

Obecny budżet różni się od poprzednich budżetów rządu Partii Pracy tym, że ludność pracująca została dodatkowo obciążona nowymi ciężarami, podczas gdy wielki przemysł otrzymał znaczne ulgi.

Organ brytyjskich kół bankowych „Financial Times” do nosi z Nowego Jorku, że Wall Street życzliwie ocenia nowy budżet brytyjski. Dziennik do daje, że Związek Przemysłow-

ców brytyjskich jest pełen uznania dla Crippsa.

Wszystkie dzienniki, niezależnie od zabarwienia politycznego, donoszą, że brytyjska ludność pracująca przyjęła projekt budżetu z ogromnym niezadowoleniem.

Wystawa przemysłu niemieckiego w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). Dowodem zacieśniania się współpracy pomiędzy kapitalistami amerykańskimi i niemieckimi jest zorganizowanie w Nowym Jorku wystawy niemieckiego przemysłu, której otwarcie nastąpi w dniu 9 bm. Liczne organizacje postępowe zapowiedziały pikietowanie wystawy.

WIDNO KRAC

Nr 12

DODATEK NIEDZIELNY „GAZETY POZNAŃSKIEJ”

10. 4. 1949 r

ILJA ERENBURG

ICH PAKT

Organ Wydziału Propagandy K. C. W. K. P. (b), czasopismo „Kultura i Życie” umieszcza artykuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilji Erenburga demaskującego agresorów i pakt atlantycki. Artykuł ten podajemy niżej z nieznacznymi skrótami.

Przed kilku dniami „Głos Ameryki” postanowił uraczyć słuchaczy opisem nowojorskiej wiosny. Speaker wzruszająco opowiedział o tym, jak w jaskrawym słońcu wygrzewają się spacerowicze wytwornej Piątej Avenue. Chcąc podkreślić całkowitą beztroskę i pokojowe usposobienie tej amerykańskiej wiosny, speaker dodał, że przedstawienia cyrkowe nie pozostają w żadnym związku z przygotowaniem do trzeciej światowej wojny, foki fikają koziołki na arenie nieświadome tego, co czynią, a menuet tresowanych świnek nie ma charakteru ideologicznego. Wszystko to razem wzięte jest bardzo ładne: wiosna foki, zwierzęcy menuet. Gdyby organiźatorzy wiosennego sezonu w Ameryce chcieli ograniczyć się do takich imprez, ja sam przyklasnąłbym z radością — i ja kocham wiosnę, cyrk, łagodne foki.

Jednakże idylla opiswana przez „Głos Ameryki” niezupełnie odpowiada rzeczywistości.

Obawiam się, że obecnie nie tylko foki, ale nawet uczona klacz „Lady Wunder” zostały usunięte w cień. Do New Yorku przybył na gościnne występy p. Churchill, a on potrafi nie tylko odmieniać słowo „wojna”, potrafi również organizować wojny. A za kilka dni w Waszyngtonie odbędzie się nieładna galówka: podpisanie paktu północno-atlantyckiego. W odróżnieniu od menuetu wykonanego przez beztroskie świnki, impreza ta będzie obfitowała w momenty ideologiczne. Przedstawiciel Luksemburgu złoży przysięgę bronięcia własną pierśią słańki Ameryki, przed czerwonym niebezpieczeństwem, ministrowie Francji i Włoch, złożąwszy swe narody na ołtarzu Wall Street, oświadczą jak dobrzy katolicy: „Bóg dał, Bóg zabrał”, atomowcy stwierdzą uroczystie, iż wojenny sojusz agresorów nosi charakter czysto obronny i wreszcie do ostatniej figury menuetu dołączy się Portugalczyk i wygłosi krótką mowę o niezachwianym postanowieniu Salazara wzięcia udziału w walce o nienaruszenie wzniesłych zasad demokracji.

Na wszystkich falach powtarza się w kółko: „Nasz pakt nosi charakter ściśle obronny”. Dlaczego więc, skoro myślą o obronie, wiceprezydent Wojennej Komisji Kongresu U. S. A. p. Shefer, oświadcza z całym spokojem: „Wojna z ZSRR jest nieunikniona, wcześniej czy później, dla nas lepiej będzie, jeżeli to nastąpi wcześniej”. Dlaczego to Amerykanie gorąco-kowo przygotowują sobie bazy na Bliskim Wschodzie w Grenlandii, Japonii i na Filipinach?

Dlaczego redagowane przez Amerykanów w języku francuskim czasopismo „Selection” pisze: „W ciągu trzech lat najlepsi amerykańscy lotnicy pracować będą nad opanowaniem sztuki rzucań bomb na obiekty przemysłowe przypuszczalnego przeciwnika, czyli mówiąc krócej, zaznajamiają się z rozplanowaniem obiektów wszystkich i doboru odpowiednich tras”.

Dlaczego dowódca lotnictwa dalekiego działania, generał Le May, oświadcza: „Będziemy mogli zrzucić bombę atomową na każdy zakątek kuli ziemskiej. Będziemy mogli uczynić to tak, iż bomba spadnie wcześniej, niż ktokolwiek dowie się o wystartowaniu bombowców”.

Gazeta giełdowa „La Vie Françoise” przytacza słowa poważnego amerykańskiego businessmana: „Nie chcemy ani kryzysu, ani wojny, lecz jeżeli trzeba będzie wybierać, to wybieramy wojnę”. Businessmeni otwarcie mówią o swym lęku przed pokojem i boją się pokoju, gdyż oznacza on dla nich „czarne środy” i „czarne piątki”, krachy bankowe, zmierzch (ich bóstwa — dolara). Boją się pokoju, gdyż pokój — to praca, to światło. Prowadząc wojnę, można kłamać i na kłamstwie zarabować, lecz skoro wojny nie ma, to trzeba budować, planować, organizować, trzeba się starać nie tylko o sznur dla bankrutowanego dzentelmena, lecz także o chleb dla milionów bezrobotnych. Wówczas narody ujrzą, iż „król jest nagi”, iż kapitalizm, który przed stu laty przynosił pot i chleb, ły i odzienię, krew i dach nad głową, obecnie przynosi jedynie pot, ły i krew.

„New-York Times” pisze, iż „najlejsze mózgi Zachodu potrzebowały roku do zmontowania paktu atlantyckiego. To nie jest całkiem ściśle w rzeczywistości, „najlejsze mózgi Zachodu” noszą się już nie jeden rok z myślami o nowej rzezi. Jeszcze trwała wojna przeciwko Hitlerowi i Japonii, jeszcze Amerykanie przysyłali do Rosji boczek i telegramy z gratulacjami zwycięstw, a już „najlejsze mózgi Zachodu” myślały o unicestwieniu Związku Radzieckiego. Nie będę się zatrzymywał na działalności p. Churchilla i na jego występiach w Grecji, ani na kłopotach Departamentu Stanu U. S. A., który już wówczas tworzył plany propagandy antyradzieckiej z użyciem świeżo pozyskanego Krawczyński. Pozwól sobie powołać się na powieść młodego autora amerykańskiego Nodmana Milera „Nadzieja i martwi”. Książkę tę krytycy amerykańscy uważają za „najbardziej wstrząsającą rzecz napisaną o drugiej wojnie światowej”. Młody pisarz opisuje wojnę na Oceanie Spokojnym. Ludzie skazani, ludzie zmęczeni hierarchią rasową, winni zdobyć pewną wyspę. Pomiędzy nimi jest porucznik marzacy niewyrażnie o lepszej przyszłości — jeden z owych inteligentów, których w Ameryce określa się jako „przestępców”. Generał mówi do tego porucznika: „Celem wojny jest zamienić potencjał amerykański w energię kinetyczną. Ideologia faszystowska jest trwałsza od komunistycznej — jest ona bliższa naturze ludzkiej. Lecz faszyzm przyjął się w kraju, który do przyjęcia faszyzmu był źle przygotowany — miał bowiem potencjał niewystarczający”. Generał nie zna miłości do ludzi, uznaje on tylko jedno — śmierć. Jednym z jego podwładnych jest podobny do niego — pełen nienawiści sierżant z Teksasu, ży, gdyż oszukała go żona i z tego powodu gotowy zniszczyć cały świat. Generał wysyła na zwiady oddział, pod dowództwem porucznika-marzyciela. Sierżant daje porucznikowi fałszywe dane orientacyjne by skierować oddział na zgnę. W rezultacie wyspę zdobywają, lecz oddział niepotrzebnie ginie.

Przytoczyłem tu ową powieść z tego powodu, że generał-filozof, który ubóstwia faszyzm i wytraca swych żołnierzy, siedząc na wyspie Oceanu Spokojnego w roku 1944, obarczony jest jedną troską: o to, aby się nie stał, iż w chwili rozpoczęcia wojny przeciw Rosji będzie się znajdował daleko od terenu działań wojennych. Tak więc, gdyśmy walczyli za wspólną sprawę sojuszników „najlejsze mózgi Zachodu”, począwszy od p. Churchilla aż do generała brady z powieści Normana Milera rozmyślali o zniszczeniu nas.

Obecnie ujawniono tajemnicę. Pismo angielskie „New Statesman and Nation” ze smutkiem zauważa: „Po ogłoszeniu tekstu paktu północno-atlantyckiego ukazał się szereg artykułów nie o tym, jak należy przeszkodzić wojnie, lecz o tym, jak ją należy wygrać”. Poruszone wszystkie — od papieża obiecującego Królestwo Boże nowym krzyżowcom, aż do sierżanta z Teksasu, który obiecuje w przyszłości byłym esesowcom z Monachium czy Frankfurtu kawalek polskiej ziemi oraz w teraźniejszości paczkę papierosów amerykańskich.

Trudności imperialistów amerykańskich polegają na tym, iż mają za nadmiar dowódców wojskowych i cywilnych, lecz żołnierzy jakoś mało. Churchill pragnie prowadzić wojnę, congressman Shefer planuje z niecierpliwością, generał de Gaulle chętnie by parę dni przebył w kwatrze dowódców, nawet opasły Belg Spaak zgodziłby się zakomenderować „ognia”. Lecz nie wystarczy tego do akcji zbrojnej, jest rzeczą równie niemożliwą wojować bez żołnierzy, jak ugotować pasztet zajęczy bez zająca.

W Fontainebleau pod Paryżem zorganizowano sztab generalny „armii zachodniej”. Zjechali tam generałowie, adiutanci, intendenci, pisarze. Śmiało stukają maszyną do pisania, pułkownik luksemburski dzielnie salutuje angielskiemu generałowi. Dzieje się to wszystko w tym samym pałacu, gdzie Napoleon pokonany przez Rosjan abdykował. Poprzednio zaś zmiażdżył całą Europę. Radziłbym dowódcom „armii zachodniej” z pułkownikiem luksemburskim włącznie, podpisać abdykację nie czekając na wynik akcji zbrojnej, która może w ogóle nie mieć miejsca. „Churchill strzela, lecz narody noszą kule”. Ażby stworzyć północno-atlantycki sojusz wojenny o charakterze „ściśle obronnym”, czyli mówiąc wyraźniej chcąc kupić narody Europy Zachodniej „na pniu”. Amerykanie nie zatrzymali się przed niczym ani przed pogrozkami, ani przed datkami ku-

kurydzą i składaniem wizyt przez amerykańskie linowce. Każdy rozumie, że pakt waszyngtoński to nie ugodą stron równorzędnych, lecz umową między panem i sługą: pan obiecuje zapłacić za usługi, sługa zobowiązuje się z całą sumiennością umierać za interesy pana.

Oczywiście gazety amerykańskie zaklinają się na wszystko, że Stany Zjednoczone i Luksemburg — to równoprawne strony.

Wszyscy czytali oświadczenie komunistów Francji, Włoch i innych krajów Zachodniej Europy i Ameryki. Wypowiadając w nich gniew prostych ludzi, komuniści uprzedzili owe przekupne marionetki, które zamierzają położyć swe podpisy na pakcie agresji w Waszyngtonie, że ludy nie mają zamiaru własną krewną płacić za podpisy tuzina „polityków”.

Nie należy jednakże sądzić, że przeciwko paktowi północno-atlantyckiemu wypowiada się wyłącznie komuniści.

Nad-r wymowne są dwa artykuły członka Akademii Etienne Gilsona w gazecie „Monde”. „Monde” — to organ francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na czele którego stoi p. Schumann. Członek Akademii Etienne jest jednym z wybitnych działaczy partii robotniczej MRP będącej partią rządową, do której należy również i p. Schumann.

„USA gotowa jest kupić bezpieczeństwo Ameryki za pomocą dolarów, ale daleko mniej jest chętna walczyć za bezpieczeństwo krajów leżących na wybrzeżu północnego Atlantyku.

Członek Akademii Etienne Gilson zauważa: „To jest zupełnie zrozumiałe. Cóż zamierzają oni kupić za cenę swoich dolarów? Po raz drugi naszą krew... Kosztować nas to będzie zbyt drogo... Mamy prawo nie zgodzić się na to, aby ponieść ofiarę życia za Stany Zjednoczone”. Etienne Gilson nie poprzestaje na tym, wydrukował drugi artykuł pt. „Dwuznaczność”, w którym pisze:

„Gdy w Waszyngtonie zaprzeczają, że chodzi o okupienie amerykańskiego bezpieczeństwa francuską krew, rozmyślnie usiłują zmylić kartę... Znim będziemy mówili o podpisaniu paktu północno-atlantyckiego każdy Francuz powinien przekonać się, że Francja nie zgłnie jeżeli senat amerykański postanowi wykorzystać pakt”.

Podobne wystąpienia przeciwko paktowi północno-atlantyckiemu znaleźć można w prasie włoskiej, angielskiej i skandynawskiej. W rozmaitych krajach Europy Zachodniej odbywały się burliwe demonstracje przeciwko paktowi agresorów. Występują uczeni i nauczyciele ludowi, robotnicy, kobiety, — weterani dwóch światowych wojen.

Świat cały opanowany jest jedną trwogą: ludzie widzą, że grabarze zza Oceanu grożą pokojowi. Strajkują robotnicy Włoch, przeklinają agresorów górnicy Wielkiej Brytanii, francuscy ludzie ciężkiej pracy piętnują łobuzów. Na naszych oczach w Ameryce, gdzie panoszą się kukłuszkawcy rasisci, i wszelkiego rodzaju wstecznicy w Ameryce, gdzie Linkolna postawiono wyłącznie na ozdobę znaczków pocztowych, Jeffersona wyłącznie dla zapalek a Roosevelta dla muzeów, w tej Ameryce 1949 r. znaleźli się ludzie odważni, którzy głośno wypowiadali swój wstręt do paktu agresorów. Na kongresie pokojowym działacze nauki i kultury USA, który przed kilku dniami odbył się w New Yorku, przemawiała postępową, szlachetną Ameryka i głos Wallace’a, głosy uczonych i pisarzy, ich płomienne nawoływania do pokoju, do walki z podżegaczami do nowej wojny, głosy te nie mogły być przygłuszone przez chór „bojówkarzy” wykrzykujących hasła nienawiści i pychy, tak dobrze znane światu z hitlerowskich sztafławców.

Co się tyczy przeciętnych Europejczyków, przejrżeli oni dobrze swych dobroczyńców zza Oceanu. Rozpoczęło się od kukurydzy, od „podarunków” współczucia i kazań, a potem zamiast konserw mięsnych i wetschni na scenie pojawiły się pakiety, plany mobilizacyjne, śmierć, wymachująca swym tradycyjnym kostiumem.

Wydawana w Paryżu za pieniądze amerykańskie gazeta „Samedi Soir” zamieściła niedawno sprawozdanie rzeczoznawcy przybyłego ze Stanów Zjednoczonych pt. „Bomba atomowa zrzucona na Palais Royal”. Do artykułu dołączony jest plan Paryża. Rzeczoznawca szczegółowo opisuje, co się stanie z czterema strefami Paryża, gdy bomba atomowa trafi w Palais Royal: „Pierwsza strefa. Potężne zniszczenie, wszystkie domy obróczone w pychę, Ulegną ruinie teatr Francuskiej Komedii, Palais

Royal, Louvres... Wszyscy mieszkańcy zabici. Druga strefa. Poważne zniszczenie, zpadnie się kopuła Opary, ulegną zniszczeniu wieże Notre Dame... Następnie szczegółowy opis trzeciej i czwartej strefy, po czym stwierdza z zadowoleniem: „Ogółem sto tysięcy zabitych i tyleż rannych”. Tak wygląda ich pakt o charakterze „ściśle obronnym”. Tak wyglądają ich wiosenne idylle z fokami, paktami i słoneczkiem nad Piątą Avenue. Przygotowuje się zamach na setki milionów ludzi, zamach na pokój, na wspaniałe zabytki Europy, na jej ciało i na jej duszę... Europa posłada różnorakie oblicza, to stary ogród, w którym każda pięćdziesiąt jest skapina zniosem pokoleń. Rybak norweski bynajmniej nie przypominają paryskiego metalurga, górnik z Welisu nie jest podobny do robotnika rolnego z Sycylii. Istnieje wielka różnorodność historii, języków, pieśni. Ale wszystkie ludy Europy jednoczy obecnie jedna trwoga, jeden żarliwy gniew. Rozumieją, że pakt agresorów podyktowany przez rozbestwionych businessmanów i usłużnie przyjęty przez europejskich lokajów jednoczących w swoich rękach zawodowe teki z zawodową uniżonością, że pakt ten nie jest niczym innym jak zamachem na pokój, na prawo każdego narodu do prowadzenia życia takiego, jakie się jemu podoba na odwieczne światło prawo przetrwania ludów, które niejedną piękną kartę zapisały w dziejach ludzkości, a które teraz mają być zamienione w gromadę pachokłów, oddanych pod rozkazy nieokrzesanych „congressmanów” w rodzaju Mundta, lub Thomasa, wszelkiego rodzaju oszałałych giełdżarzy, rozwścieczonych handlarzy bydlęm, Wandalów z Wall Street.

Gazeta „New York Tribune” stwierdziła niedawno: „Pakt północno-atlantycki zatwierdza ostatecznie podział świata na dwie części”. Pismo amerykańskie miało na myśli geografie kuli ziemskiej, ale słowa te nabierają wagi w zastosowaniu nie do mapy geograficznej ale do oblicza politycznego i moralnego ludzi: świat rzeczywiście rozpadł się — na twórców i grabarzy, na budowniczych i wandalów, na atomowców i obrońców życia. Rozpadły się Francja i Włochy i Anglia. Peknięcia szczeliny zaznaczyły się w samej Ameryce. Obrońcy pokoju przechodzą do natarcia. Henry Wallace nie jest komunistą, ksiądz Bubicz nie jest komunistą, pisarz Marten-Chaupier nie jest komunistą. Cóż stawia ich więc w jednym rzędzie z komunistami? Nienawiść do wojny.

W Paryżu odbędzie się niezadługo międzynarodowy kongres zwolenników pokoju. Spotkają się tam komuniści i liberalowie, katolicy i protestanci, ludzie rozmaitych ideologii i rozmaitych wyznań. Zjednoczy ich niezłomne pragnienie zapobieżenia ohydnej zamachowi na pokój, na kulturę i na życie.

Z nadzieją w oczach zwracają się narody Europy i postępowi obywateli Ameryki do Związku Radzieckiego. Zdają sobie sprawę z tego, że my nie przygotowujemy się do wojny. Ale wiedzą o tym również, że jeżeli agresorzy wykonają swe zbrodnie — znajdują nas gotowymi do odparcia uderzenia. Spokój, zamiatowanie do pokoju, istotna potęga Związku Radzieckiego to właściwa, nie obliczona na pokaz, stanowi źródło natchnienia wszystkich uczciwych ludzi, występujących przeciwko czarnemu paktowi. Agresorzy mówią o sztucznych deszczach przynoszących zniszczenie zbiorowe, my mówimy o walce z posuchą. Agresorzy mówią o bombie atomowej, my mówimy o prawie jakie mają narody do spokojnego, samodzielnego życia. Agresorzy ciskają pogroźki, my odpowiadamy ze spokojem i umiarem: nie wątpimy że po naszej stronie opowiedzą się prości ludzie wszystkich krajów, czołowe umysły ludzkości.

Istnieje zwyczaj ratyfikowania traktatów przez powołane do tego instytucje. Ale istnieją jeszcze inne ratyfikacje, ratyfikacje przez narody. Włoskiego senatora można kupić, parlamentarzystę z Danii można zastraszyć. Ale narody nie wyciągają ręki po napiwk, ludzie ciężkiej pracy wykazali w latach faszystowskiej zarazy, że nie boją się śmierci, gdy zagrożona jest ich ojczyzna i wolność.

Przenigdy narody Europy nie ratyfikowały paktu agresorów. Nie może zginąć starodawna kultura, nie może przestać istnieć piękne jutro dlatego tylko, że tysiące businessmanów widzą dla siebie w wojnie doskonały business.

Wierzmy narodom i wierzmy w narody. Potrafia one obronić sprawę pokoju, powstrzymać jeszcze raz marsz imperialistów wyciągających rękę do panowanie nad światem.

Tłumaczyła Z. Myszcynowa

Na naszych oczach urodziła się nowa kategoria przodowników pracy. Mieliliśmy dotychczas przodowników, mieliśmy dotychczas racjonalizatorów i nowatorów — urodziła się dziś nowa kategoria: kategoria mistrzów oszczędności.

Mistrzów oszczędności będziemy otaczać opieką, pomocą, szacunkiem i poważaniem i nie pozwolimy nikomu dławić ich talentów.

Jeżeli potrafimy stworzyć klimat, w którym marnotrawca to wróg, a system oszczędzania to potężna broń, to mnożyć się będą szeregi mistrzów oszczędności, zniknąć będą prędzej bolączki naszego życia i dźwigać się będzie w górę gmach Polski Socjalistycznej.

H. Minc

MISTRZOWIE Przodują w walce o postęp techniczny

NIE MA WĄSKIEGO GARDŁA W PRODUKCJI

Noże pomysłu tow. Tomczaka zażegnały groźbę przestoju

Tow. Tomczak zamontowuje w momencie kiedy go nadochodzą nową głowicę do obróbki. Nareszcie głowica zamontowana, tow. Tomczak podnosi głowę znad superki.

— Słuchajcie towarzyszu, w biurze konstrukcyjnym dowiedziałem się, że dokonaliście po ważnego usprawnienia. Powiedźcie coś na ten temat.

Tow. Tomczak widząc, że nie uniknie dłuższej pogawędki, rezygnuje z szybkiego spławienia gościa, przeszkadzającego mu w robocie i zaczyna opowiadać.

— Więc... ale czekajcie chwileczkę.

Wraca do maszyny, gasi małą lampkę obrabiarkową, w trakcie rozmowy rzeczywiście niepotrzebnie jaśniejącą światłem.

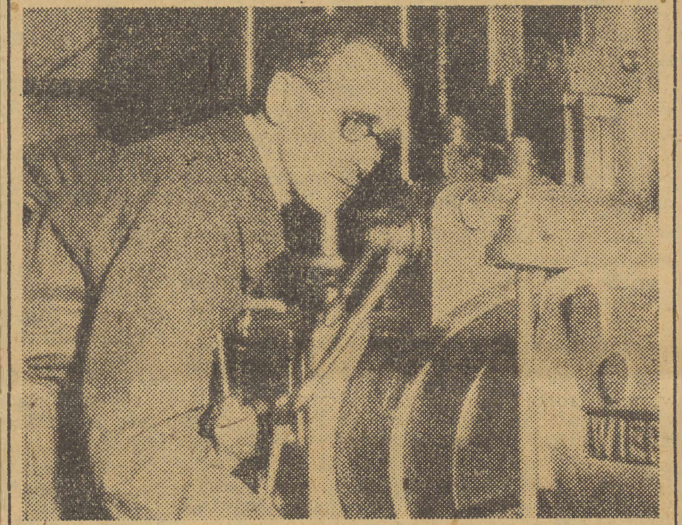
Ten ruch charakteryzuje tow. Tomczaka. Robotnik, który i na takich drobiazgach oszczędza, zasługuje na miano mistrza oszczędnościowego.

— Więc — ciągnie przerywaną myśl Tomczak — jak już powiedziałem, jechałszy do stoczni br. resztkami frezów. Ostatnio właściwie został już tylko jeden. Trafiliście bracie na twardego odlew głowicy, to po kilku godzinach trzeba było

Precyzyjna wytaczarka tow. Tomczaka, najeżona czuńkami gwarantującymi dokładność roboty, stoi w mrocznym trochę środku warsztatu pierwszego „Wierpofany”. Mrok rozjaśnia lampka obrabiarkowa, rzucająca światło na wytaczany przedmiot.

takiego „jedynaka” oddawać wiedzieć, że wytaczarki, to w do ostrzeżenia. Robota oczywiście czekała. A trzeba wam

świecić czekała. A trzeba wam



Śpieszyłem się, bo chciałem żeby to był mój dar 1-Majowy

Ja już o tym myślałem dawno — zaczął rozmowę Józef Bor tokarz z Warsztatów MPKE, — jeszcze w czasie okupacji. Ale chciało to się wtedy nad czymś porządnie popracować? Szkolny zatrzacone gniazda człowieka w te i niewie i choć w zasadzie każde usprawnienie robotnikom, to jednak miało się ułatwiać pracę naszym, polskim głowicę zajęła tyłoma sprawami, że nie można było na czyni jednym skupić myśli.

Ale jak już po wojnie robota „rozkłęcała” się na dobre, to mi ta prasa po nocach spać nie dawała. Widziałem przecież ile to trudu kosztowało wtaczanie osi do kół.

Najpierw trzeba było zawiesić haki ramowe, kręcić je do wiszaka i dopiero zakładać osi.

Włożyło się ją w uchwyt, założyło koło trybowe, a ta choroba za czyni się dopiero huśtać we wszystkie strony ześlizgiwać, wysuwać...

— To ja wtedy do niej — wtrąca robotnik Walenty Matuszak — z takim hakiem. Ale oś ciężka, nie

utrzymasz jej przecież na haczyku w garści. Hak się prostował i cały „gib” walił się na ziemię.

— Dobrze jeszcze jak na ziemię — podchwytuje tokarz Bor. Ale bywało, że i na nogi. Nie zdążyłeś uskokczyć to ci palce przegniotło i już po robocie. Nacierpiał się czoło wiek to raz, a dwa to strata dla produkcji, bo 6 tygodni zwolnienia gotowe.

Czasami jak już nie spadło, to potrafiła „zadrzeć” wewnątrz kóło i zaczynała się robota od nowa. Znowu do spawacza, znowu na obrabiarkę i tokarz cały dzień mijał jeszcze z nią zajeciem.

Gniewało mnie to wszystko tak, że na tę prasę poprostu patrzeć nie mogłem. Aż raz sobie wreszcie powiedziałem: nie, ty nie będziesz mądrzejsza ode mnie. Zaczęłem całymi dniami kombinować, a wiecie, co robiłem? Papier, ołówki do ręki i wszystkie pomysły rysowałem.

Stosik rysunków był coraz większy, ale tak naprawdę to nic z tej całej roboty nie wychodziło.

Uparłem się jednak i w końcu wpadłem na pomysł żeby zrobić

dwa haki ruchome, które będzie można na całej prasie przesunąć gdzie tylko zajdzie tego potrzeba. Teraz będzie można łatwo wtaczać osie wagonowe i twornikowe, bo będą się one zawsze ustawiały równo.

— A jaka z tego będzie korzyść dla produkcji?

— Jaka? Bardzo duża. Przede wszystkim wtaczanie osi w ten sposób zapewni całkowicie bezpieczeństwo obsługującemu prasę. Poza tym zajęty przy tej robocie będzie tylko jeden robotnik, a czas wtaczania jednej osi skróci się o przeszło pół godziny.

Trudno jest dziś obliczyć już przyszłe oszczędności, jakie z tego tytułu warsztaty osiągną, ale będą one — zresztą według opinii Komisji Technicznej — znaczne.

A ja wiecie śpieszyłem się trochę ze zgłoszeniem mojego pomysłu i już mniej zwracałem uwagi na wyliczanie cyfrowe. Zależało mi na tym żeby... żeby ten pomysł BYŁ MOIM DAREM 1 MAJO-WYM... (ek)

nad głową groźba, że przy bieżącej produkcji każde pozostanie w tyle wytaczarek może spowodować przestój montażowni.

Trzeba było zastosować zamiast frezów, noże spiekowe. Cała filozofia polegała tylko na tym, żeby skonstruować taki uchwyt, który by pozwalał na prowadzenie obróbki kilkoma nożami jednocześnie.

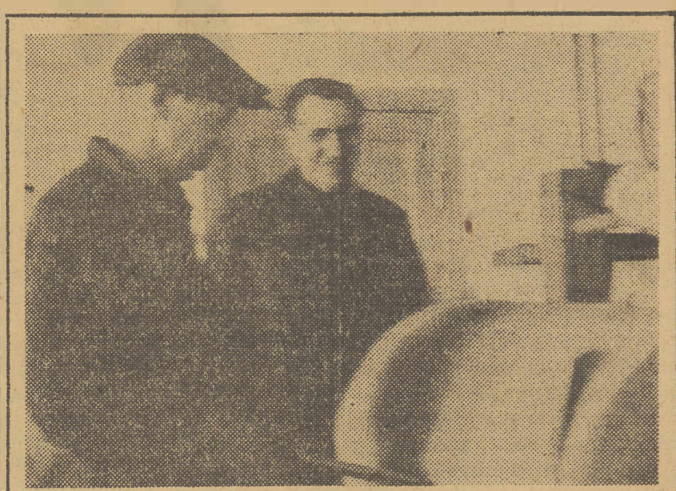
Nareszcie wpadłem na pewien pomysł, na podstawie którego zaprojektowałem specjalny uchwyt na 4 noże. Narzędziownia uchwyt wykonała i w rezultacie uniezależniłyśmy się całkowicie od dostaw frezów i zmniejszyliśmy czas obróbki.

Norma dla obróbki frezami wynosiła 660 minut na jedną głowicę. Szczytowym osiągnięciem było wykonanie 85 operacji w 550 minutach. Norma zaś na noże spiekowe wynosi 480, a w ramach współzawodnictwa uzyskaliśmy już czas 400 minut na jedną głowicę. Chcę tę granicę przekroczyć. Będzie to mój „Czyn Pierwszomajowy”.

Jak obliczyło biuro kalkulacyjne, oszczędność tylko na maszynogodzinach pracy wynosi ponad 85.000 zł w skali rocznej.

Mój sąsiad, tokarz Józef Fijas, też już pracuje nożami spiekowymi i uzyskał właśnie 400 minut zamiast dawnych 550. Ma oszczędność półtorej godziny na jednej głowicy.

Tow. Tomczak powiedział już wszystko co mógł powiedzieć. Wrócił do maszyny, zabłysła lampka i za chwilę 4 noże zaczęły się miarowo wciąć w głowicę. (Sz)



Tow. Bujny usprawnia produkcję pasów klinowych

— Do „Stomilu” napływały zamówienia na pasy klinowe o dużym obwodzie. Większym niż mogliśmy produkować. Jakoś sobie radzono. Robota trwała jednak dłużej. Trzeba było do niej użyć więcej siły, a produkt nie zawsze był pierwszorzędnej jakości.

Należało przekonstruować maszynę do wyrobu pasów klinowych. Trzeba ją było w ten sposób przekonstruować, aby można na niej robić jeden długi, nieprzerwany pas.

Zrobiłem to. Zastosowałem po prostu przy maszynie dodatkowy bęben ruchomy, na którym przewija się pasy klinowe. Efekt jest znakomity. Polepszyła się znacznie jakość wytworu, usprawnił się sam proces produkcji.

To nie był mój jedyny pomysł.

Formy do pasów klinowych owija się papierem. Papier ten jest przysyłany do nas w szereżach belach. Tymczasem nam potrzebne są długie, a wąskie taśmy. Bele te trzeba było rozciąć. Ale jak?

Pierwszym projektem było rozcinanie beli piłą od drzewa. Okazało się, że 8 ludzi w prze-

ciagu 8 godzin, czyli całego dnia pracy, zdoła wykonać przy nakładzie olbrzymiego wysiłku fizycznego zaledwie jedno cięcie. Projekt upadł.

Drugi — rozcinanie bel w tartakach — okazał się również niepraktyczny i zbyt trudny do realizacji, a nie innego na razie nie można było wymyślić.

Zbliżał się 1 Maja. Wszyscy pragnęliśmy czymś wielkim i ważnym uczcić Święto Pracy.

Patrząc na robotników tnących piłą belę wpadłem na nowy pomysł. Czy nie można by ustawić noża nieruchomo, a bele wprowadzić w ruch?

Projekt ten został poddany próbie. Z próby wyszedł zwycięsko.

Dzisiaj rozcinanie beli odbywa się według mojego pomysłu. Robotnik opiera o drewniany stojak długi ostry nóż i wprowadza go pod obracającą się szybko belę. Przy minimalnym, prawie żadnym, wysiłku, praca robotnika polega jedynie na utrzymaniu noża. Papier tnie się równo i szybko. Doświadczenia wykazały, że jeden robotnik w przeciągu dwóch godzin może wykonać 3 przecięcia. (sej)

7 spawaczy — 22 tys. kompletów



Na sali jest Michalek — padły słowa z ust ministra tow. Minca. Wszyscy czołowi przodownicy z terenu całego kraju znali już to nazwisko, które teraz, gdy padło z mównicy podczas ogólnopolskiej narady oszczędnościowej, stało się znane każdemu obywatelowi. Michalek. Spawacz z Zakładów Cegielskiego. Mistrz oszczędności.

Chciałem wam tylko powiedzieć, że jakby to tak po krótko — no wiecie postanowiłem sam jeden robić więcej, niż my wszyscy robiliśmy w siedmiu.

Czy się aby troszeczkę nie pomyliłem? Czy ty wiesz Czechu jakby to wyglądało? Musiałbyś wyrobić 700% normy.

Kolekdy wybuchnęli śmiechem. Jakto — mówili — chciałbyś spawać sam jeden 22.000 kompletów miesięcznie?

Śmiech, śmiechem, ale cała

gnąwszy się parę razy dymem spojrzął na pytającego i po chwili jakgdyby z pewnym wahaniem rzekł wolno.

Chciałem wam tylko powiedzieć, że jakby to tak po krótko — no wiecie postanowiłem sam jeden robić więcej, niż my wszyscy robiliśmy w siedmiu.

Czy się aby troszeczkę nie pomyliłem? Czy ty wiesz Czechu jakby to wyglądało? Musiałbyś wyrobić 700% normy.

Kolekdy wybuchnęli śmiechem. Jakto — mówili — chciałbyś spawać sam jeden 22.000 kompletów miesięcznie?

Śmiech, śmiechem, ale cała

wielotysięczna załoga Cegielskiego dowiedziała się jednak natychmiast, że Michalek z kotłarni chce pobić rekord Zielińskiego. To ma być jego czyn kongresowy.

Nie da rady, mówiono. Jakież bowiem ulepszenie można wprowadzić do dziecinie prostego systemu spawania pojedynczych żelaznych kółek? Wilkowski, Kroll, Socha, Fechter spawacze pracujący z Michalekiem wzruszyli ramionami.

Michalek jednak, rzucając wówczas w listopadzie ub. r. wezwania górnikowi Zielińskiemu wykonującemu 721% normy, miał już opracowany własny system, który skrytykował się w wyniku dziesiątków prób podejmowanych w ostatnim półroczu.

Górnik Bugdół wykonujący 350% normy natchnął Michaleka pierwszym pomysłem. Jeżeli Bugdół wyrabia swoje 350% w ten sposób, że pracuje jednocześnie na dwóch chodnikach, na jednym strzela, a w tym samym czasie jego pomocnik zbiera „urobek” z drugiego chodnika, to ja zacznę pracować na dwóch stołach zamiast na jednym. Będzie szło szybciej.

Ba. Nie tylko nie poszło szybciej, ale dużo wolniej, a i tleniu wyszło więcej.

A może zastosuję stół obrotowy? Nie będę tracił czasu na wędrowki od stołu do stołu i

O 100 proc. wzmożone tempo produkcji w zakładach „Wagmo”

Hala węglarek w Zakładach „Wagmo” ma również swoich „rodzimych” konstruktorów. Są to kierownicy produkcji węglarek tow. Stanisław Małecki i Stanisław Stawski. Dawniej przy spawaniu ścian bocznych do podwozia, pracowało 5 ludzi, spawając je w uciążliwy dla nich pionowy sposób. Niedawno tow. tow. Stawski i Małecki skonstruowali przyrząd obrotowy, dzięki któremu

ściany do podwozia można spawać w pozycji poziomej.

Wynalazek ten nieznanym dotąd w polskim przemyśle stalowym, przyspieszył tempo produkcji o 100 proc., gdyż o ile przed tym 5 ludzi w ciągu dnia roboczego wykonało 2 i pół wozu, obecnie 5 ludzi wykonuje w tym samym czasie 5 wagonów. Przy produkcji tysiąca wagonów, dało to zakładom około 2 mil. zł oszczędności.



OSZCZĘDNOŚCI

Podejmują zobowiązania 1 Majowe



10 x SZYBCIEJ

Jest ich dwóch. Władysław Okoniewski i Ignacy Kaźmierczak. W hali kolejowych warsztatów drogowych niemało pracują się oni nad ściąganiem kół ze zużytych osi wózków torowych. Praca to ciężka, trudna, koła stawiają zdecydowany opór, wyginają się, po prostu „nie chcą schodzić” z osi.

Tak było jeszcze kilka tygodni temu. Któregoś dnia niespodziewanie padły słowa:

— Władku! a może byśmy sobie ułatwili robotę?

— I ja myślę o tym już dawno.

Pogadali, uzgodnili z sobą projekty i zabrali się do roboty. Nie posiadali surowca, radzili sobie jak mogli, zamiast grubych płyt żelaznych brali dwie cienkie i spawali je, aby otrzymać płytę odpowiedniej grubości. Robota z dnia na dzień postępowała naprzód, aż wreszcie po trzech tygodniach pracy przyrząd do ściągania kół z osi, zaprojektowany przez ob. Kaźmierczaka Ignacego i ob. Okoniewskiego Władysława, zaczął działać.

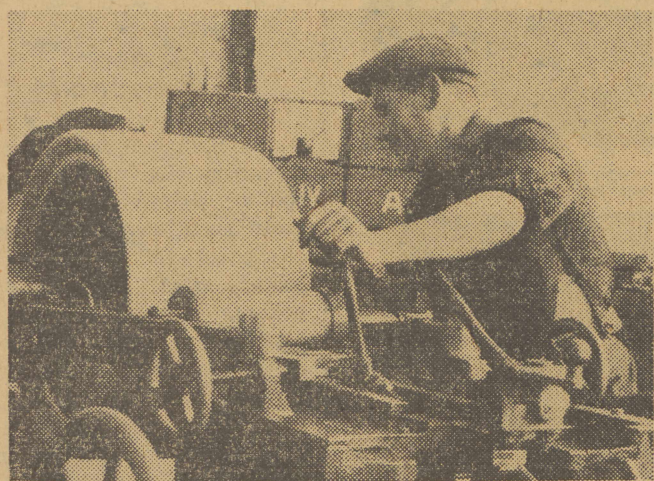
Co to za przyrząd i co on daje?

Przyrząd do ściągania kół z osi ma wmontowany podnośnik hydrauliczny. Przy pomocy pompy wтяги się wodę, która ciśnieniem na powierzchnię tłoka, z kolei oddziałując na bolec i oś. Pod wpływem tego ciśnienia oś zostaje z koła wypchnięta.

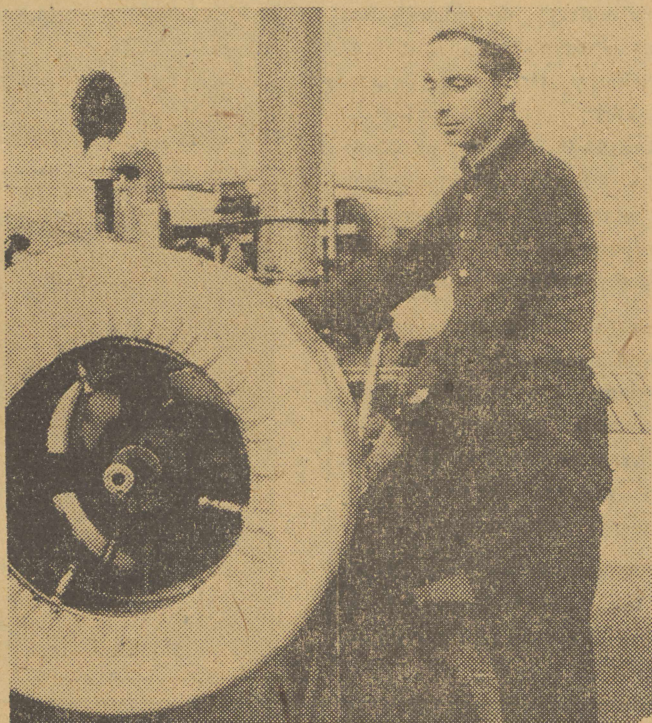
Korzyści z zastosowania tego przyrządu są podwójne: oszczędność czasu i materiału. Obecnie ściąganie koła odbywa się w czasie 10 razy krótszym, aniżeli poprzednio. Z materiału — uzyskuje się osie. Przy dotychczasowym bowiem ręcznym ściąganiu kół, osie ucinano się tuż przy kołach, a tkwiące w otworach kawałki wywiercało się i wybijało. Osie z dwóch stron obcięte, a więc skrócone, były już bezużyteczne. Obecnie po wypawianiu miejsc wytartych na osiach, używa się ich w dalszym ciągu.

Możemy powiedzieć, że ob. ob. Okoniewski i Kaźmierczak „z niczego stworzyli coś” — bo przyrząd ich wykonany ze starego materiału, ze szmelcu, pozwala na przeprowadzenie oszczędności 276 tys. zł rocznie.

A oszczędność ta — to realizacja zobowiązań pierwszomajowych, zobowiązań, które podejmują huty, fabryki, kopalnie, które podejmuje każdy człowiek pracy, robotnik, chłop, inteligent — zespołowo i indywidualnie. (e. n.)



Pomysł zastosowania docisku pneumatycznego dał kreślarz tow. Henryk Król. Skuteczność jego pomysłu odczuwają w pierwszym rzędzie kierowcy samochodów. Opony samochodowe będą mogły przebiec o 30 proc. kilometrażu więcej, aniżeli dotychczas. Skuteczność wynalazku tow. Króla odczuwają również robotnicy. Dawniej konfektor Czesław Hoffmann musiał naduszać nogę pedału od maszyny. Dzisiaj konfektor Władysław Woźniak czyni to samo za pomocą mało znaczącego ruchu dźwigni.



Trwałość opon samochodowych wzrośnie o 30%.

Towarzysz Henryk Król z Zakładów „Stomil” w Poznaniu przyczynił się do usprawnienia konfekcji opon do samochodów ciężarowych. Dotychczas robotnicy stosowali nożny docisk przy maszynie konfekcyjnej. Obecnie, dzięki pomysłowi tow.

Henryka Króla zainstalowano docisk pneumatyczny. Docisk ten w czasie badań próbnych na stacji doświadczalnej okazał się bardzo praktycznym. Opony wyrabiane przy użyciu docisku pneumatycznego są o 30% trwałe, aniżeli opony produkowane w „Stomilu” dotychczas.

W skali krajowej w dziedzinie produkcji opon samochodowych, zastosowanie docisku pneumatycznego skonstruowanego przez tow. Henryka Króla przyniesie wielomilionowe oszczędności.

— Przy konstruowaniu docisku — oświadcza tow. Król — kierowałem się ogólną zasadą zastąpienia w miarę możliwości pracy człowieka pracą maszyn. Widziałem, jak robotnicy używają docisk nożny. Wymaga on użycia dużej siły, człowiek się szybko zmęczy, a rezultat nie zawsze jest zadowalający.

9 dni zaoszczędzonych w ciągu miesiąca

Czy nie można by skonstruować innej tarczy planowej w tokarce? — pomyślał tokarz z 2 Warsztatu „Wiepofany” tow. Józef Kucik. Denerwować go bowiem za-



Trzy pomysły towarzysza Szarego Zamiast ciężkiej fizycznej pracy zmęczanizowany transport surowca

Chlubą hali mostów w zielonogórskiej „Wagmo” jest tow. Józef Szary, dawniejszy ślusarz, obecny instruktor-mechanik. Jego to dziełem jest przyrząd do mechanicznego wciągania z placu do hali wózków z materiałem. Dawniej odrywało się od pracy od 10 do 20 ludzi, którzy zespołowo pchał taki wózek obciążony nieraz żelazem o wadze około 20 ton. Dziś maszynę obsługuje bez żadnego wysiłku jeden tylko człowiek.

Następnym ulepszeniem zastosowanym przez tow. Szarego jest przerobienie maszyny do gnięcia blachy na mechaniczną „gilotynę”. Jest ona tak

pomyślana, że może służyć zarówno do cięcia cienkiego papieru, jak i do płyt żelaznych o grubości 15 mm i długości na 2,75 m.

Trzeci wreszcie pomysł tow. Szarego ułatwił poważnie pracę wszystkim wiertaczom na hali. Do niedawna jeszcze każdy pracownik przynosił z fabrycznego dziedzińca około 20 wiader wody dziennie, obecnie pod wiertarkami zainstalowano — według pomysłu Szarego — zbiorniki z wodą. Pompa połączona z maszyną dostarcza ciągle bieżącej wody, która chłodzi bieżące w ruchu wiertło i spływa z powrotem do zbiornika. H.

częło, że na stosunkowo dużej tarczy, mieszczą się tylko 4 obrabiane szczęki, gdy całkiem lekko mogło by ich się zmieścić dwa razy tyle tj. 8.

Nie upłynęło wiele czasu, a z narzędziowni przyszła na warsztat nowa tarcza wykonana wg projektu tow. Kucika, na której rzeczywiście można zamocować 8 szczęk a nie jak przedtem 4.

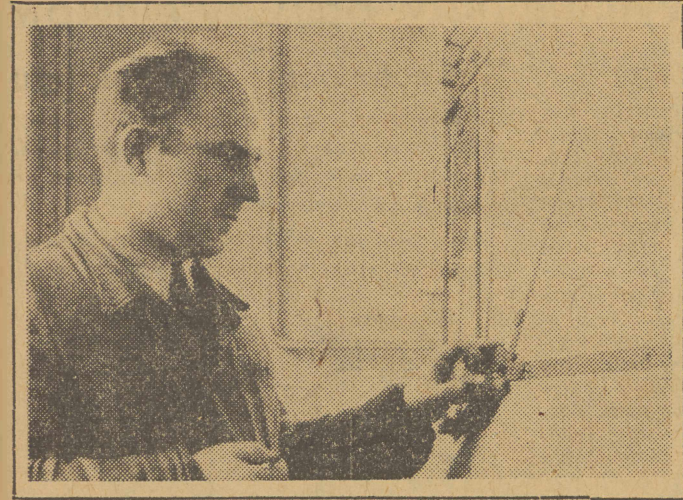
W rezultacie czas obróbki jednej szczęki zmniejszył się ze 110 na 70 minut, a ogółem w ciągu miesiąca tow. Kucik „nadrabia” dzięki temu pomysłu jeszcze 9 dni roboczych.

Narzędziownia nie ma wiertel szybkotnących. Dysponuje tylko zwykłymi. Dobrze ale wiercenie głowic trwa przy użyciu zwykłych wiertel 300 minut, gdy szybkotnącymi można by „przejechać” otwór w 150 minut — biadał tow. Kucik i zaczął na gwałt szukać jakiegoś rozwiązania. Nie mógł się pogodzić z koniecznością takiego marnotrawstwa czasu.

„Nie ma wiertel chłodzonych sprężyną” — próbował zrobić frez, który je zastąpi.

I znów narzędziownia miała trochę zajęcia przy wykonywaniu freza pomysłu tow. Kucika. Robota ta opłaciła się jednak. Frez zastąpił godnie nieosiągalne wiertło i obróbka głowicy trwała rzeczywiście 150 zamiast 300 minut.

Tak pracuje usprawniając stale tok produkcji tokarz Józef Kucik. Z. S.



...a jeden Michałek — 25 tys. kompletów

nie straci ciepła z nagrzewanych kółek.

Okazało się jednak, że spawanie w ten sposób powoduje nadmierne ogrzewanie stali żelaznej. Michałek czuł się jak w najintensywniej opalanej łaźni.

Znów nic z tego.

Wypróbował jeszcze kilka pomysłów z miernym rezultatem, aż nareszcie znalazł właściwe rozwiązanie. Proste, najprostsze z wszystkich dotychczas wypróbowanych i dziwić się można było, że nikt na nie dotychczas nie wpadł.

Michałka każe sobie ustawić 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stół kółeczka jak jego koleś. Bawi się nim na pozór. Układa jakby równoległym ściąganiem szły kółka jedno na drugim, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybnie łuski. W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzegu kółko nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kolei kółka.

To był ten najnowszy system przy pomocy którego Michałek rozpoczął w listopadzie walkę z Zielińskim o palmę pierwszeństwa w szlachetnej rywalizacji współzawodnictwa. W grzeczności olbrzymich suwnic przesuwających się pod wysokim dachem

kotłarni, w zgiełku warsztatu tonie ryk Michałkowego „Zien-sera”. Palnik grzeje dobrze. Kółko za kółkiem. Setki. Tysiące. Nie przebrane ilości materiału, który spawano dotychczas siedmiu spawaczy. lawina spada na stół Michałka.

Metoda „Czecha” okazała się dobra. Michałek mógł zameldować, że na Kongres wykonał 769,3% normy.

Tak to wyglądało w procentach — a jak w czasie. Gdy w lutym 48 r. Michałek zaczynał spawać pierwsze partie kółek wykonywał w ciągu godziny 20 sztuk, czyli jedną sztukę w ciągu 3 minut.

W grudniu w ciągu tej samej godziny nie 20 a około 150 zespalanych kółek czerniło się ciemnym węzłem na stole. Czyli w 23 sekundy 1 — sztukę.

Butle też mają coś do powiedzenia

Norma wykonana w 769 procentach to jeszcze nie wszystko. Mówi ona, że jeden człowiek wykonywał pracę, którą wykonywało dotychczas siedmiu ludzi, nie mówi jednak, ile ta praca kosztowała. A robota Czecha kosztowała grubo mniej. Gdy siedmiu spawaczy biedziło się z kółkami wykonując prze-

pisane normy, zużycie tlenu (pomijając acetylen) wynosiło 7 butli dziennie.

W wyniku miesięcznej pracy siedmiu spawaczy wykonywało 22.000 kompletów.

A Michałek?

Michałka wykonał w ciągu miesiąca 25.000 kompletów czyli o 3 tysiące więcej niż siedmiu ludzi zużywając dziennie 2,5 butli tlenu zamiast 7-miu. Wartość zaoszczędzonego tlenu w skali rocznej wynosi ni mniej ni więcej jak około półtora miliona zł.

Czy Michałek spoczął na laurach?

Ostatnie wiadomości z placu „boju” wykazują, że Michałek wykonuje już 200 kółek na godzinę czyli w 18 sekundach jedną sztukę. Zdawałoby się, że jest to szczyt możliwości ludzkich. Czechu zapowiada, jednak wprowadzenie w najbliższym czasie nowego usprawnienia, które by przyniosło ponad 2 mil. zł oszczędności na tlenie w ciągu roku.

Kolejdy słuchają teraz projektów Czecha, fantastycznych wręcz na pozór projektów z dużym skupieniem. Nikt się już nie śmieje, tak jak w listopadzie bywało. Słowo Michałka ma wagę zaoszczędzonych milionów złotych. Saw.

Na naszych oczach urodziła się nowa kategoria przodowników pracy. Mieliśmy dotychczas przodowników, mieliśmy dotychczas racjonalizatorów i nowatorów — urodziła się dziś nowa kategoria: kategoria mistrzów oszczędności.

Mistrzów oszczędności będziemy otaczać opieką, pomocą, szacunkiem i poważaniem i nie pozwolimy nikomu dławić ich talentów.

Jeżeli potrafimy stworzyć klimat, w którym marnotrawca to wróg, a system oszczędzania to pożądana broń, to mnożyć się będą szeregi mistrzów oszczędności, znikną będą przedziwne bolączki naszego życia i dźwigać się będzie w górę gmach Polski Socjalistycznej.

H. Minc

NIE MA WĄSKIEGO GARDŁA W PRODUKCJI

Noże pomysłu tow. Tomczaka zażegnały groźbę przestojów

Tow. Tomczak zamontował w momencie kiedy go nachodziła nowa głowica do obróbki. Narzędzie głowica zamontowana, tow. Tomczak podnosi głowę znad superki.

Słuchając towarzysza, w biurze konstrukcyjnym dowiedziałem się, że dokonaliśmy po ważnego usprawnienia. Powiedzieć coś na ten temat.

Tow. Tomczak widząc, że nie uniknie dłuższej pogawędki, rezygnuje z szybkiego spławienia gościa. Przekładając gościa mu w robocie i zaczyna opowiadać.

— Więc... ale czekajcie chwileczkę.

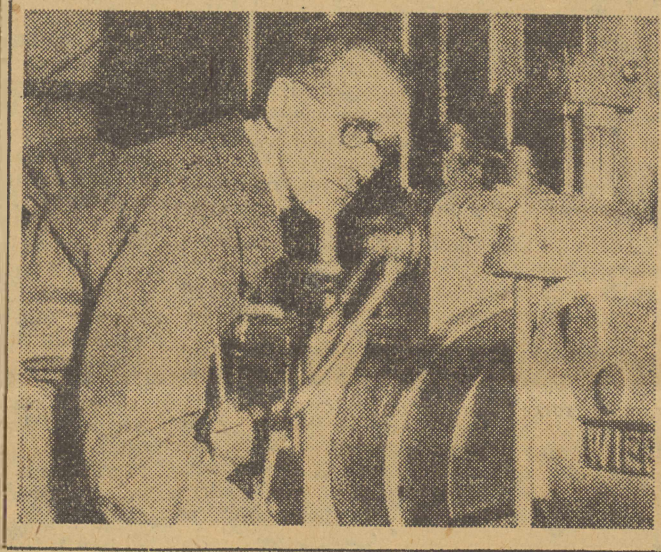
Wraca do maszyny, gasi małą lampkę obrabiarkową, w trakcie rozmowy rzeczywiście nie potrzebną jaśniejącą światłem.

Ten ruch charakterystyczny tow. Tomczaka. Robotnik, który i na takich drobiazgach oszczędza, zastępuje na miano mistrza oszczędnościowego.

— Więc — ciągnie przerywaną myśl Tomczak — jak już powodziło, jechałbym do szewcarni, by resztkami frezów, Ostatnio właściwie został już tylko jeden. Trafiliście bracie na twardzi odlew głowicy, to po kilku godzinach trzeba było

Przeżył wycieczkę tow. Tomczaka, najeżona czuńkami gwarantującą dokładność roboty, stół w mrocznym trochę drożdżowym pierzawym „Włopotany”. Mrok rozjaśnia lampka obrabiarkowa, rzucająca światło na wytaczany przedmiot.

takiego „jedynaka” oddawać wiedzieć, że wytaczarki, to wa do ostrzeżenia. Robota oczywiście gładko, produkcji całego ście czekała. A trzeba wam warsztatu. Ciągłe wisiała nam



nad głową groźba, że przy bieżącej produkcji każde pozostanie w tyle wytaczarek może spowodować przestój montażowni.

Trzeba było zastosować zamiat frezów, noże splekowane. Cała filozofia polegała tylko na tym, żeby skonstruować taki uchwyt, który by pozwalał na prowadzenie obróbki kilkom nożami jednocześnie.

Narzędzie wpadłem na pewien pomysł, na podstawie którego zaprojektowałem specjalny uchwyt na 4 noże. Narzędziownia uchwyt wykonała i w rezultacie uniezależniłyśmy się całkowicie od dostaw frezów i zmniejsziliśmy czas obróbki.

Norma dla obróbki frezami wynosiła 600 minut na jedną głowicę. Szczytowym osiągnięciem było wykonanie 85 operacji w 550 minutach. Norma zaś na noże splekowane wynosiła 480, a w ramach współzawodnictwa uzyskaliśmy już czas 400 minut na jedną głowicę. Chcąc te granice przekroczyć, będzie mój „Czyn Pierwszomajowy”.

Jak obliczyło biuro kalkulacyjne, oszczędność tylko na maszynogodzinach pracy wynosi ponad 85.000 zł w skali rocznej.

Mój sąsiad, tokarz Józef Fijas, też już pracuje nożami splekowymi i uzyskał właśnie 400 minut zamiast dawnych 550. Ma oszczędność półtorę godzin na jednej głowicy.

Tow. Tomczak powiedział już wszystko co mógł powiedzieć. Wrócił do maszyny, za błąsła lampka i za chwile 4 noże zaczęły się miarowo walczyć w głowicę. (Sz)

— A jaka z tego będzie korzyść dla produkcji?

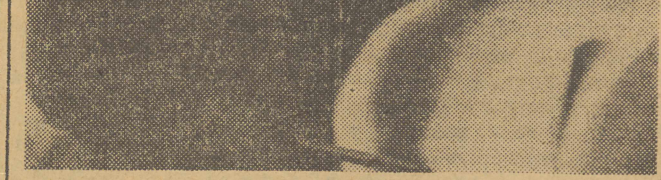
— Jak! Bardzo duża. Przede wszystkim ułatwienie osi w ten sposób zapewni całkowicie bezpieczeństwo obsługującym prasę. Poza tym zaprzęty przy tej robocie będąc tylko jeden robotnik, a czas wytaczania jednej osi skróci się o przeszło pół godziny.

Trudno jest dziś obliczyć już przyszłe oszczędności, jakie z tego tytułu warsztatu osiągną, ale będą one — zresztą według opinii Komisji Technicznej — znaczne.

A ja wiecie spieszyłem się trochę ze zgłoszeniem mojego pomysłu i już mniej zwracałem uwagi na wyliczanie cyfrowe. Zależało mi na tym żeby... żeby ten pomysł BYŁ MOIM DAREM 1 MAJOWYM... (ek)

Na sali jest Michałek — pałdy są z ust ministra tow. Minca. Wszyscy czelowi przymocowani z terenu całego kraju znali już to nazwisko, które teraz, gdy padło z mównicy podczas ogólnopolskiej narady oszczędnościowej, stało się znane każdemu obywatelowi. Michałek, Spawacz z Zakładów Cegielskiego. Mistrz oszczędności.

Co chcieliście nam powiedzieć? W północnej ogromnej kolumnie odbywa się mała narada. Błysk zapalonych zapalniczek oświetla twarz Michałka, który zacią-



Tow. Bujny usprawnia produkcję pasów klinowych

— Do „Stomilu” napływały — mówi tow. Piotr Bujny — zamówienia na pasy klinowe o dużym obwodzie. Większym niż mogłymi produkować. Jakoś sobie radzono. Robota trwała jednak dłużej. Trzeba było do niej użyć więcej siły, a produkt nie zawsze był pierwszorzędnej jakości.

Należało przekonstruować maszynę do wyrobu pasów klinowych. Trzeba ją było w ten sposób przekonstruować, aby można na niej robić jeden długi, nieprzerwany pas.

Zrobiłem to. Zastosowałem po prostu przy maszynie dodatkowy bęben ruchomy, na którym przewija się pasy klinowe. Efekt jest znakomity. Polepszyła się znacznie jakość wytworów, usprawnił się sam proces produkcji.

To nie był mój jedyny pomysł. Formy do pasów klinowych owija się papierem. Papier ten jest przysyłany do nas w sześciu rolkach. Tymczasem nam potrzebne są długie, a w rolkach są krótkie. Trzeba było rozciąć. Ale jak?

Pierwszym projektem było rozciąć belki piłą od drzewa. Okazało się, że 8 ludzi w prze-

bieżącym czasie nie mogli rozciąć. Zmieniłem projekt. Zrobiłem maszynę, która rozciąga belki. Teraz 2 ludzi w ciągu 10 minut rozciągają belki na długość potrzebną do wyrobu pasów klinowych.

Wieloletnia załoga Cegielskiego dowiedziała się jednak natychmiast, że Michałek z kolumny chce pobić rekord Zielińskiego. To ma być jego czyn kongresowy.

Nie da rady, mówiono. Jakież bowiem ulepszenie można wprowadzić do dziesiętnie prostego systemu spawania pojedynczych żelaznych kółek? Włókowski, Kroll, Socha, Fechter spawacze pracujący z Michałkiem wzruszyli ramionami.

Michałkę jednak, rzucając wówczas w listopadzie ub. r. wezwania górników Zielińskiego wykonującemu 72% normy, miał już opracowany własny system, który skrzystalizował w wyniku dziesiątów prób podejmowanych w ostatnim półroczu.

Główny Bugdol wykonujący 350% normy natychmiast Michałkę pierwszym pomysłem. Jeżeli Bugdol wyobraził swoje 350% w ten sposób, że pracuje jednocześnie na dwóch chodnikach, na jednym strzela, a w tym samym czasie jego pomocnik zbiera „urobek” z drugiego chodnika, to ja zacząłem pracować na jednym. Będzie sześć sztychów. Ba. Nie tylko nie poszło szybko, ale dużo wolniej, a i ten wyszło więcej.

A może zastосуje stół obrotowy? Nie będzie tracił czasu na wędrowni od stołu do stołu i

gnąwszy się parę razy dymem spojrzął na pytającego i po chwili jakgdyby z pewnym wahaniem rzekł wolno.

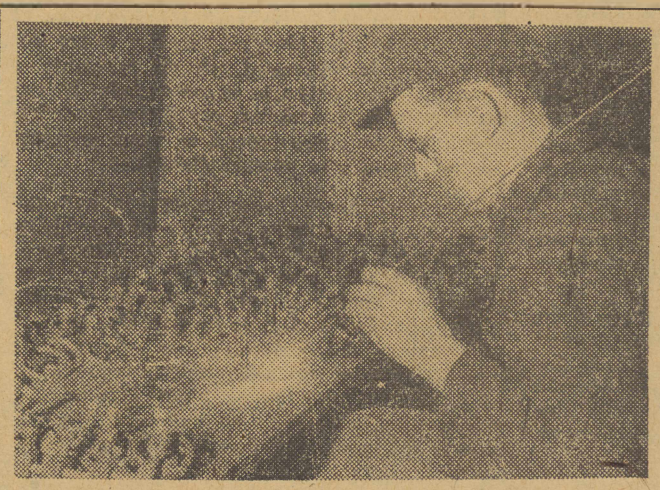
Chciałem wam tylko powiedzieć, że jakby to tak po krótko — no wiecie postanowiłem sam jeden robić więcej, niż mi wszyscy robiliśmy w siedmiu.

Czy się aby troszeczkę nie pomylił? Czy ty wiesz Czecha jakby to wyglądało?

Musieliśmy wyrobić 700% normy... Koledzy wybuchli śmiechem. Jakto — mówili — chciałbyś spawać sam jeden 22.000 kompletów miesięcznie?

Śmiech, śmiechem, ale cała

7 spawaczy — 22 tys. kompletów



wieloletnia załoga Cegielskiego dowiedziała się jednak natychmiast, że Michałek z kolumny chce pobić rekord Zielińskiego. To ma być jego czyn kongresowy.

Nie da rady, mówiono. Jakież bowiem ulepszenie można wprowadzić do dziesiętnie prostego systemu spawania pojedynczych żelaznych kółek?

Włókowski, Kroll, Socha, Fechter spawacze pracujący z Michałkiem wzruszyli ramionami.

Michałkę jednak, rzucając wówczas w listopadzie ub. r. wezwania górników Zielińskiego wykonującemu 72% normy, miał już opracowany własny system, który skrzystalizował w wyniku dziesiątów prób podejmowanych w ostatnim półroczu.

Główny Bugdol wykonujący 350% normy natychmiast Michałkę pierwszym pomysłem. Jeżeli Bugdol wyobraził swoje 350% w ten sposób, że pracuje jednocześnie na dwóch chodnikach, na jednym strzela, a w tym samym czasie jego pomocnik zbiera „urobek” z drugiego chodnika, to ja zacząłem pracować na jednym. Będzie sześć sztychów. Ba. Nie tylko nie poszło szybko, ale dużo wolniej, a i ten wyszło więcej.

A może zastосуje stół obrotowy? Nie będzie tracił czasu na wędrowni od stołu do stołu i

gnąwszy się parę razy dymem spojrzął na pytającego i po chwili jakgdyby z pewnym wahaniem rzekł wolno.

Chciałem wam tylko powiedzieć, że jakby to tak po krótko — no wiecie postanowiłem sam jeden robić więcej, niż mi wszyscy robiliśmy w siedmiu.

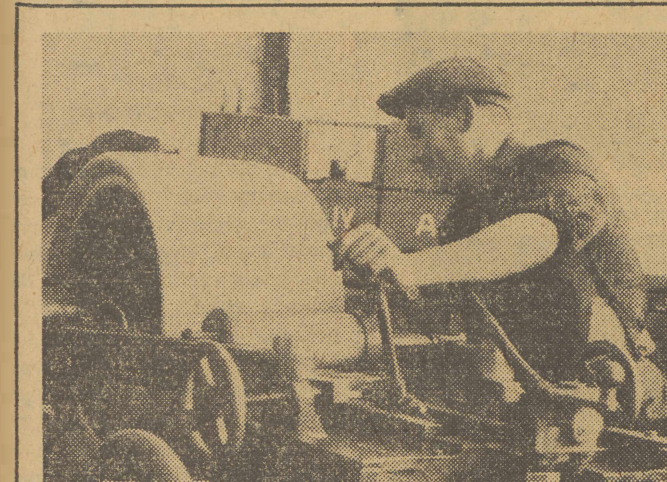
Czy się aby troszeczkę nie pomylił? Czy ty wiesz Czecha jakby to wyglądało?

Musieliśmy wyrobić 700% normy... Koledzy wybuchli śmiechem. Jakto — mówili — chciałbyś spawać sam jeden 22.000 kompletów miesięcznie?

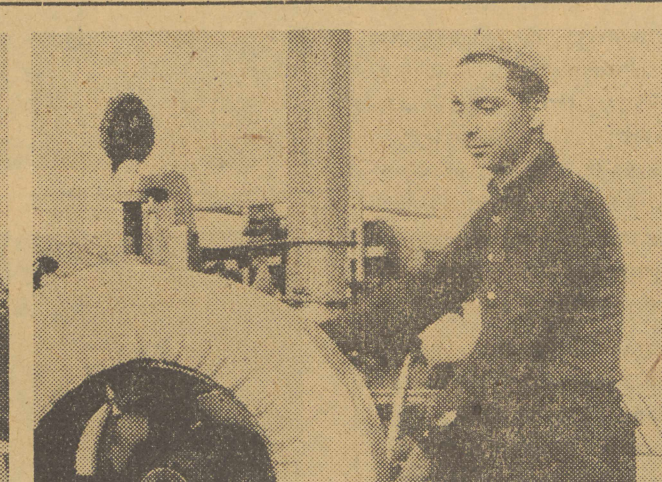
Śmiech, śmiechem, ale cała

MISTRZOWIE OSZCZĘDNOŚCI

Przedują w walce o postęp techniczny Podejmują zobowiązania 1 Majowe

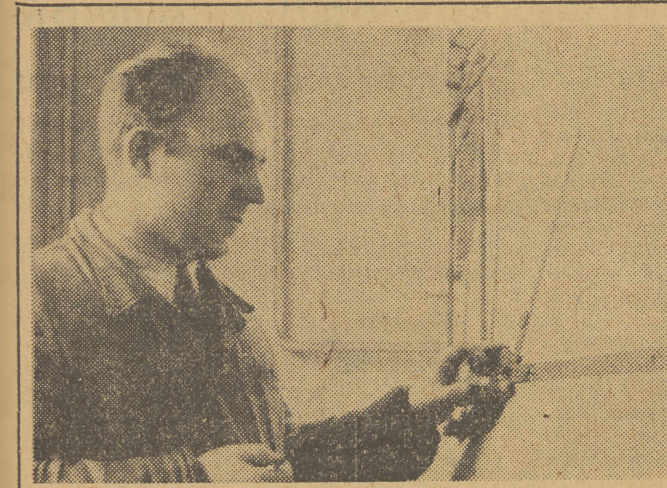


Pomysł zastosowania docisku pneumatycznego dał kreślarz tow. Henryk Król. Skuteczność jego pomysłu odczuć w pierwszym rzędzie kierowcy samochodów. Opony samochodowe będą mogły przeżyć o 30 proc. kilometrów więcej, aniżeli dotychczas. Skuteczność wynalazku tow. Króla odczuć również robotnicy. Dawniej konfektor Czesław Hoffmann musiał naduszać nogę pedał od maszyny. Dziś konfektor Władysław Woźniak czyni to samo za pomocą małego znacznego ruchu dźwigni.



Trwałość opon samochodowych wzrośnie o 30%

Towarzysz Henryk Król z Zakładów „Stomil” w Poznaniu przyczynił się do usprawnienia przy maszynie konfekcyjnej. Obecnie, dzięki pomysłowi tow.



Henryka Króla zainstalowano docisk pneumatyczny. Docisk ten w czasie badań próbnych na stacji doświadczalnej okazał się bardzo praktycznym. Opony wyrabiane przy użyciu docisku pneumatycznego są o 30% trwałe, aniżeli opony produkowane w „Stomilu” dotychczas.

W skali krajowej w dziedzinie produkcji opon samochodowych, zastosowanie docisku pneumatycznego skonstruowanego przez tow. Henryka Króla przyniesie wielomilionowe oszczędności.

— Przy konstruowaniu docisku — odpowiada tow. Król — kierowałem się ogólną zasadą zastąpienia w miarę możliwości pracy człowieka pracą maszyn. Widziałem jak robotnicy używają docisk nożny. Wymaga on użycia dużej siły, człowiek się przedko zmęczy, a rezultat nie zawsze jest zadowalający.

W wyniku miesięcznej pracy siedmiu spawaczy wykonywało 22.000 kompletów.

A Michałek? Michałek wykonal w ciągu miesiąca 25.000 kompletów czyli o 3 tysiące więcej niż siedmiu ludzi zużywając dziennie 2,5 butli tlenu zamiast 7-miu. Wartość zaoszczędzonego tlenu w skali rocznej wynosił ni mniej ni więcej jak około półtora miliona zł.

W grudniu w ciągu tej samej godziny nie 20 a około 150 ze spawanych kółek zerwało się ciemnym węzłem na stole. Czyli w 23 sekundy 1 — sztuka.

Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.

W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzęku kółka nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kółek kółka.

Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.

W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzęku kółka nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kółek kółka.

Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.

W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzęku kółka nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kółek kółka.

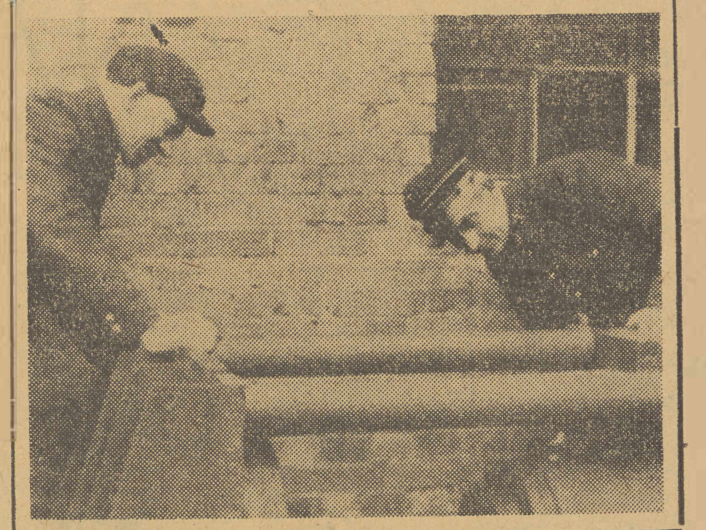
Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.

W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzęku kółka nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kółek kółka.

Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.

W ten sposób palnik skierowany na pierwsze z brzęku kółka nagrzewa zarazem do czerwoności drugie i trzecie z kółek kółka.

Michałkę także sobie ustawił 3 płyty w podkowie, a więc właściwie 3 stoły. Nie rzuca na stołki kółeczka jak jego koledzy. Bawi się nimi na pozór. Układa jakby równiutkim ściąganiem siłki jedną na drugą, w taki sposób, że każde z nich zachodzi na drugie jak rybie łuski.



10 x SZYBCIEJ

Jest ich dwóch. Władysław Okoniewski i Ignacy Kaźmierczak. W hali kolejowych warsztatów drogowych niemal na pracującą się oni nad ściąganiem kół ze zużytych osi wózków torowych. Praca to ciężka, trudna, koła stawiają zdecydowany opór, wyginają się, po prostu „nie chcą schodzić” z osi.

Tak było jeszcze kilka tygodni temu. Któregoś dnia niespodziewanie padły słowa:

— Władku! a może byśmy sobie ułatwili robotę?

— I ja myślę o tym już dawno.

Pogadali, uzgodnili z sobą projekty i zabrali się do roboty. Nie posiadali surowca, radzili sobie jak mogli. Zamiast grubych płyt żelaznych brali dwie cienkie i spawali je, aby otrzymać płytę odpowiedniej grubości. Robota z dnia na dzień postępowała naprzód, aż wreszcie po trzech tygodniach pracy przyszedł do ściągania kół z osi, zaprojektowany przez ob. Kaźmierczaka i ob. Okoniewskiego Władysław, zaczął działać.

Co to za przyrząd i co on daje?

Przyrząd do ściągania kół z osi ma wmontowany podnośnik hydrauliczny. Przy pomocy pompy wciąga się wodę, która ciśnię na powierzchnię tłoka, z kolei oddziałując na boki i os. Pod wpływem tego ciśnienia os zostaje z koła wypchnięta.

Korzyści z zastosowania tego przyrządu są podwójne: oszczędność czasu i materiału. Obecnie ściąganie koła odbywa się w czasie 10 razy krótszym, aniżeli poprzednio. Z materiału — zużywa się osie. Przy dotychczasowym bowiem ręcznym ściąganiu kół, osie ucinano się tuż przy kołach, a tkwiące w otworach kawałki wywiercało się i wybijało. Osie z dwóch stron obcięte, a więc skrócone, były już bezużyteczne. Obecnie po wypasowaniu miejsc wytartych na osiach, używa się ich w dalszym ciągu.

Możemy powiedzieć, że ob. ob. Okoniewski i Kaźmierczak „z niczego stworzyli coś” — bo przyrząd ich wykonany ze starego materiału, ze złomu, pozwala na przeprowadzenie oszczędności 276 tys. zł rocznie.

A oszczędność ta — to realizacja zobowiązań pierwszomajowych, zobowiązań, które podejmują buty, fabryki, kopalnie, które podejmują każdy człowiek pracy, robotnik, chłop, inteligent — zespołowo i indywidualnie. (e. n.)

— Bedzie to nasz dar, Robotniczy dar na Święto 1 Maja!

9 dni zaoszczędzonych w ciągu miesiąca

Czy nie można by skonstruować innej tarczy planowej w warsztacie „Włopotany” tow. Józef Kucik.

Denerwować go bowiem za to, że nie upłynęło wiele czasu, a z narzędziowni przyszła na warsztatach nowa tarcza wykonana wg projektu tow. Kucika, na której rzeczywiście można zamocować 8 szczęk a nie jak przedtem 4.

W rezultacie czas obróbki jednej szczęki zmniejszył się z 110 na 70 minut, a ogółem w ciągu miesiąca tow. Kucik „nadrabiał” dzięki temu pomysłowi jeszcze 9 dni roboczych.



Trzy pomysły towarzysza Szarego

Zamiast ciężkiej fizycznej pracy zmeczniowany transport surowca

Chlubą hali mostów w zlewni Sławy, „Wagmo” jest tow. Szarego Szary, dawniejszy ślusarz, obecny instruktor mechaniki. Jego to dziełem jest przyrząd do mechanicznego wciągania z placu do hali wózków z materiałem. Dawniej odrywało się od pracy od 10 do 20 ludzi, którzy zespółowo pchał taki wózek obciążony nieraz talarzem o wadze około 20 ton. Dłż maszynę obsługującą bez żadnego wysiłku jeden tylko człowiek.

Następnym ulepszeniem zastosowanym przez tow. Szarego jest przerobienie maszyny do gładzenia blachy na mechaniczną „gilotynę”. Jest ona tak

zaprojektowana, że może służyć zarówno do cięcia cienkiego papieru, jak i do płyt żelaznych o grubości 15 mm i drugich do 2,5 m.

Trzeci wreszcie pomysł tow. Szarego ułatwił powołanie prac wszystkim wiertaczom na hali. Do niedawna jeszcze każdy pracownik przynosił z fabrycznego dziedzińca około 20 wiader wody dziennie, obecnie pod wiertarkami zainstalowano — według pomysłu Szarego — zbiorniki z wodą. Pompa łączyła z maszyną dostarczającą bieżącą wodę, która chłodzi będące w ruchu do gładzenia blachy na mechaniczną „gilotynę”. Jest ona tak

zaprojektowana, że może służyć zarówno do cięcia cienkiego papieru, jak i do płyt żelaznych o grubości 15 mm i drugich do 2,5 m.



O 100 proc. wzmożone tempo produkcji w zakładach „Wagmo”

Hala węglarek w Zakładach „Wagmo” ma również swych „rodzimych” konstruktorów. Są to kierownicy produkcji węglarek tow. Stanisław Matecki i Stanisław Stawski. Dawniej przy spawaniu ścian bocznych do podwozia, pracowali 5 ludzi, spawając je w uciążliwy dla nich pionowy sposób. Niedawno tow. tow. Stawski i Matecki skonstruowali przyrząd obrotowy, dzięki któremu

ściany do podwozia można spawać w pozycji poziomej. Wynikiem ten niezmierny dołd w polskim przemysle stalowym, przyspieszył tempo produkcji o 100 proc., gdyż o ile przed tym 5 ludzi w ciągu dnia roboczego wykonało 2 i pół wozu, obecnie 5 ludzi wykonuje w tym samym czasie 5 wagonów. Przy produkcji tysiąca wagonów, dało to zakładom około 2 mil. zł oszczędności.

Co chcieliście nam powiedzieć? W północnej ogromnej kolumnie odbywa się mała narada. Błysk zapalonych zapalniczek oświetla twarz Michałka, który zacią-

gnąwszy się parę razy dymem spojrzął na pytającego i po chwili jakgdyby z pewnym wahaniem rzekł wolno.

Chciałem wam tylko powiedzieć, że jakby to tak po krótko — no wiecie postanowiłem sam jeden robić więcej, niż mi wszyscy robiliśmy w siedmiu.

Czy się aby troszeczkę nie pomylił? Czy ty wiesz Czecha jakby to wyglądało?

Musieliśmy wyrobić 700% normy... Koledzy wybuchli śmiechem. Jakto — mówili — chciałbyś spawać sam jeden 22.000 kompletów miesięcznie?

Śmiech, śmiechem, ale cała

CZY ZNASZ TEN FILM?

Wielki Konkurs Filmowy „Gazety Poznańskiej”

10 cennych nagród książkowych

Wiedząc jak wielką przyjemność sprawiają naszym czytelnikom i czytelnice oglądane przez „Gazetę Poznańską” konkursy, postanowiliśmy przygotować im nową niespodziankę w formie Wielkiego Konkursu Filmowego.

Czy znasz ten film? Czy możesz odpowiedzieć z jakiego obrazu pochodzi to reproduktowane przez nas zdjęcie? Takie jest pytanie, na które uczestnik konkursu powinien odpowiedzieć.

W dniu dzisiejszym i w następnym numerze „Widnokregu” zamieszczamy ogółem 8



fotografii, które stanowią całość ośmiu filmów, przestrzegając naszego numerowania. Postaramy się wybrać fil

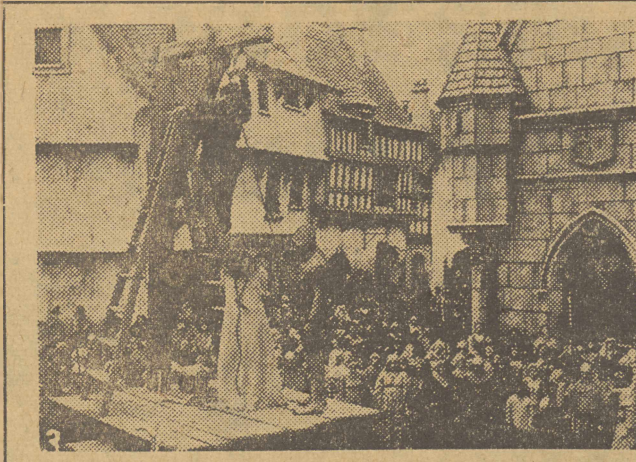
my najbardziej popularne, o ile w odpowiedziach do redakcji podać nazwy wszystkich filmów, które stanowią całość

konkursu. W dniu dzisiejszym i w następnym numerze „Widnokregu” zamieszczamy ogółem 8

listy z rozwiązaniami na leży nadsyłać do redakcji „Gazety Poznańskiej”, „Wielkopolskiej”, „Ostrowskiej”, „Lubuskiej”, „Gnieźnieńskiej” i „Kaliszkiej”. Poznań, ul. Kantata 8/9 dział „Widnokregu” — w terminie 10-dniowym po ukazaniu się drugiej serii fotofosów (ogółem 8 sztuk).

Trafne rozwiązania nagrodzone będą wartościowymi nagrodami książkowymi drogą losowania. Nagród przewidzianych jest 10 a tytuły książek podamy w najbliższym numerze „Widnokregu”.

Przekonacie się, że nagrody są tak ładne i ciekawe, że o każdą z nich warto się ubiegać.



HUMOR

TAK WYGLĄDA POMOC AMERYKAŃSKA



— Najpierw ujmuję się je-
dną liczbę...



— Potem jeszcze kilka...



— I pozostanie...

AUTENTYCZNE

Do jednego z naszych szpitali podmiejskich zawitał niedawno pewien amatorski zespół artystyczny i dziarsko wykonał sześć występów w sześciu poszczególnych salach. Na ostatku artyści znaleźli się w pokoju, w którym leżało tylko jeden pacjent. Nie tracąc czasu akordeonista odegrał zwa-wo „czardasza” Dworaka, so listka zaśpiewała arie z „Hal-ki” tancerz akrobata wykonał swój popisowy numer.

Z łóżka podniósł się zażenowany pacjent i powiedział nie śmiało:

— Jestem właściwie lekarzem dyżurnym i położyłem się tu aby wypocząć po nieprzespanej nocy.



materiału konkursowego. Na-leży w odpowiedziach do re-dakcji podać nazwy wszyst-
my najbardziej popularne, o-
glądane na naszych ekranach
przez największą ilość widzów

Józef Chómiński

Rozmówka

- Pożycz tysiąc złotych!
- Dam najwyżej sto...
- To brak zaufania?
- Nie, to system O!...

1. Ge7 x d6+
2. Kb4 — c4 Gd6 — c7
3. Sf7 — c5 mat.
2. III
3. Sf5 — g7 mat. Gd6 — e7
2. IV
3. Sb7 — d8 mat. dowolne
1. Sb5 x d6
3. Sf5 x e7 mat. Ke6 — d5
1. Sb5 dowolnie
2. Kb4 — c4 dowolny
3. Hg6 — g8 Sb7 — c5, d8, Sf5 — g7 mat.
1. VI
2. Hg6 — g8+ Sb2 dowolnie
3. Hg8 — g4 mat. Ke6 x f5
1. VII
2. Sf5 x e7+ Ke6 — d5
3. Hg6 — g7 mat. Kd5 — e6
1. VIII
2. Sb7 — d8+ Ge7 — d8, f8
3. Hg6 — g8, f7 mat. Ke6 — d5

Karol Szpalski

Ameryka i my

Pod każdym względem biorą górę
Gdzie tylko spojrzysz — dają w
I wszędzie biją nas o głowę, skóre.

Bo u nich wszystko epokowe,
Aż plakać się z rozpaczny chce,
Ze tyle mają różnych rzeczy,
A my — nie!

Na przykład — gangster. New York
ma
I także ma go w bród Chicago.
A u nas co? Gdzieś jakiś złodziej,
Czy mały kanclerz, ot, na co dzień.

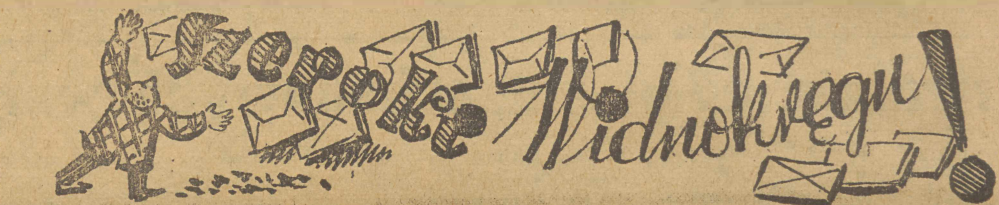
Aż plakać się z rozpaczny chce,
Ze tyle mają różnych rzeczy,
A my — nie!

Lub prawo lynchu. Co za prawo!
Dłonie wprost same biją brawo.
I kwitna drzewa. A wśród drzew
Czerwieni się murzyńska krew.

Aż plakać się z rozpaczny chce,
Ze tyle mają różnych rzeczy,
A my — nie!

Lub, proszę, wojna. Co za szal,
Podziurawionych milion ciał.
I chciałby Truman, Marshall
chciałby

I każdy z nich pół życia dałby.
Aż plakać się z rozpaczny chce,
Ze oni tylu rzeczy pragną,
A my — NIE!



Widnokrąg otrzymuje listy od Czytelników

Szeroki Widnokregu



Kochany Widnokregu



na ulicznych wykrotach...

Wniosek nasz złożony w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Poznańskiego, domagający się rychłego zelektryfikowania ulicy Bolkowickiej wydaje się chyba uzasadniony.

Niestety. Wniosek ten leży w Zjednoczeniu od pół roku, leży sobie tam na czymś biurku, a światła jak nie ma tak nie ma.

J. Dobski — Poznań

Wszechmocny Widnokregu

Powszechnie uważa się, że dach domu ma chronić mieszkanie od zgnębnych wpływów atmosferycznych. O tym, że nie zawsze tak jest, mogłem przekonać się dostownie na własnej skórze.

Dach domu przy ul. Drużbackiej nr 1a nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Nie pomogły



nawet naprawy, z dachu leje się i leje. W deszczowe dni w mieszkaniu robi się potok, tynk płatami leci na głowę. Przewody gazowe i światła przemoczone nie działają. Musimy używać lampy naftowej. Dotychczasowe interwencje u administratora domu okazały się bezskuteczne.

Jan Pniewski — Poznań

Drogi Widnokregu



Przy ul. Szmarzewskiego w Poznaniu znajduje się restauracja „Kujawianka”. Jest to jeden z nielicznych już w naszym mieście nocnych lokali. Warto się przyjrzeć stosunkom, które tam panują.

Stale pijackie awantury, kończące się nieraz ko krwawą bójką, przeraźliwe wrzaski o rozmaitych porach nocy, widma zataczających się gości opuszczających w godzinach nocnych podwoje „przytulnego” baru.

„Kujawianka” powinna wzbudzić zainteresowanie władz miasteczka i samorządowych tak samo jak wzbudzała dotychczas zainteresowanie w szerokiej sferze zwolenników nocnych hulanki.

Jerzy Domański — Poznań



Kruczki w gambicie hetmańskim

- | | |
|-------------|----------|
| Białe: | Czarne: |
| 1. d2 — d4 | d7 — d5 |
| 2. c2 — c4 | e7 — e6 |
| 3. Sb1 — c3 | Sg8 — f6 |
| 4. Sg1 — f3 | Sb8 — d7 |
| 5. Gc1 — g5 | Gf8 — e7 |
| 6. e2 — e3 | 0 — 0 |
| 7. Wa1 — c1 | c7 — c6 |
| 8. Hd1 — c2 | Wf8 — e8 |

Posunięcie to zwalnia miejsce dla skoczka d7, ma jednak tę ujemną stronę, że ogranicza swobodę ruchów czarnej hetmanowi.

9. Gf1 — d3 Sd7 — f8
10. 0 — 0 Sf6 — d7

Lepsze byłoby Sf8 — g6, aby po tym, ruchem jak w tekście, na odwrót gońca odpowiedzieć wymianą.

11. Gg5 — f4

Eventualna wymiana gońców ułatwiłaby czarnym grę.

12. c4 x d5 e6 x d5

Na 12) Sg6 x Gf4 uzyskują białe również piona i to przez 13) d5 x c6, Sf4 x d3, 14) c6 x d7, Sd3 x c1, 15) d7 x e8H + Hd8 x e8; 16) Wf1 x c1, także przez 13) Gd3 x h7 +, Kg8 — h8; 14) e3 x f4 i próba zamknięcia gońca przez g7 — g6 zawodzi z powodu 15) d5 x e6,

13. Sc3 x d5! Na 13) Sg6 x f4, następuje Sd5 x f4!

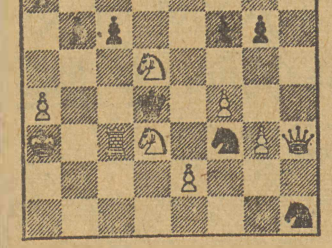
13. c6 x d5?

Tym samym zostaje partia w następującym posunięciu szyb-

ko zakończona. Katastrofa ta często zdarzała się w partiach granych nawet przez arcy mistrzów. W turnieju w Baden — Baden w 1925 r. zastąpił mistrz świata Aljechin ten sam kruczek przeciw Anglikowi Yatesowi. W Kissingen w 1928 r. Euwe przeciwko Rubinsteinowi. W dwa lata później zapomniał Rubinstein o tej porażce i prze-grał w San Remo z Aljechinem. W żadnym z tych wypadków ofiara skoczka nie została przyjęta, jednakże już sama utrata piona wystarczyła, aby przegrać partię.

14) Gf4 — c7 i czarne poddały się.

Zadanie szachowe nr 9
Mat w trzech posunięciach



Białe: Ka3, Wc3, Sd3 Sd5, Hb3, a4, e2, f4, g3.
Czarne: Kd4, Sf3, Sh1, a7, b6 — c6, f6, g6.

Rozwiązanie zadania szachowego nr 8

Zamieszczonego w numerze z dnia 2. IV. 1949 r.

Białe: Czarne:

1. Ka4 — b4

Przymusowe posunięcie.

Wzrostem wydajności pracy uczczą poznajscy tramwajarze Święto 1-go Maja

Niezależnie od zobowiązań, dotyczących wykonania rocznego planu na dzień 1 grudnia i zaoszczędzenia w ciągu roku ponad 11 mil. zł, załoga MPKE podjęła się — dla uczczenia 1. Majowego Święta Pracy — przyspieszenia o miesiąc remontu 5 autobusów, oddania do użytku 19 wagonów tramwajowych po naprawie średniej i wyremontowania z waku 1 wagonu przyczepnego.

Młody „narybek” tramwajowy postanowił wyremontować 1 samochód ciężarowy i 1 wagon silnikowy.

Ludwik Kassner wyprostował się.

— W porządku — powiedział krótko.

— A mówiliśmy, że na dziś będzie gotów — mruknął słuszar Antczak.

Kassner wsparł się mocno na szeroko rozstawionych nogach i wpatrywał się uważnie w bezkształtną, żelazną masę twornika. Jeszcze godzinka, najdalej dwie, roboty i opancerzony twornik — serce wagonu motorowego — będzie mógł pójść na „służbę”.

— To mówicie, że dziś jeszcze drużyna popołudniowa wmontuje go już do wozu?

— Wiadomo! Nie możemy się z tym grzebać do jutra. Każdy dzień ma teraz wielkie znaczenie.

— Dlaczego teraz?

— No, bo w związku z naszymi zobowiązaniami, na nas, na dział elektryczny, patrzą

ani łatwie. Trzeba było zmobilizować nie tylko służbę ruchu, ale i drogową i warsztaty, a nade wszystko wyjaśnić motorniczym, że „losy” planu produkcyjnego i oszczędnościowego, spoczywają w ich rękach. Od nich bowiem zależy bezpieczeństwo i całość wozów.

Naprawa jednego wozu po zderzeniu kosztuje 50 tys. zł i wóz wycofany musi być z ruchu na okres 3 tygodni. A ponieważ dzienny „zarobek” wozu wynosi 10 tys. zł, jest to zderzenie kosztuje przeciętnie 260 tys. zł. W roku ub. zderzeń wskutek szybkiej jazdy motorowych było 61, koszt więc napraw i strat, spowodowanych postojem, wyniósł prawie 16 mil. zł.

Jeśli więc motorowi — tak, jak się zobowiązali w rezolucji — zmniejszą ilość awarii w ruchu o 40%, więcej wozów będzie „na chodzie” — przewie-

nictwo pracy. W ciągu 2 tygodni na pierwszy plan wysunęła się grupa brukarza Niemczyka.

Bezpieczeństwo pracy zwiększa wydajność

Zastanawiają się również tramwajarze nad możliwością

wieńce na zniszczone koła trybowe. Specjalistą od frezowania tych „własnym przemysłem” skombinowanych kół, — jest mistrz, Nawracała.

Starania warsztatowców dały już wyniki. Ilość np. pracogodzin, zużytych do produkcji podwozia do przyczepki, — zmniejszyła się z 2.160 do 1.620



1 Grupa brukarza Niemczyka przoduje we współzawodnictwie pracy...

mi usprawnienia pracy i zwiększenia jej bezpieczeństwa, bo wiedzą, że każda choroba-dniówka, to jeden krok wstecz od celu, jakim jest wykonanie planu przed terminem. W warsztatach założono więc przy tarczach szlifierskich szklane ochrony, zabezpieczające oczy pracującego; tokarz Józef Bor zaprojektował zmianę trzymaczy zestawów kołowych przy prasie, co skróci czas pracy, — zmniejszy obsługę prasy do jednego tylko człowieka i zapewni całkowite bezpieczeństwo obsługującemu prasę.

Dzięki inicjatywie i staraniom organizacji partyjnej, zreorganizowany został referat zaopatrzeniowy, a kier. zakupów, Strzelecki, osobiście jeździć będzie w sprawach surowców do hut.

W warsztatach wykorzystuje się poza tym wszystkie odpadki — jak np. pięknie osie, które pocięte, obrabia się na ryłce do motorów. Z kawałków starych płyt pancernych toczy się pierścienie do zużytych łożysk kulkowych. Z tych-że samych płyt naciągają się

godzin. Nie ulega więc wątpliwości, że z warsztatów „wyjdzie” więcej, aniżeli 5 planowanych przyczepek.

W taki więc sposób pracują poznajscy tramwajarze. Takimi metodami starają się usprawnić swoją pracę, zwiększyć jej wydajność i zapewnić sobie możliwość wypełnienia podjętych zobowiązań, tzn. wykonać roczny plan na dzień 1 grudnia.

E. Kwiatkowska

Zadania Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczości rolnej naświetlił Zjazd Z. S. Ch.

W referatach, jakie wygłoszone zostały na trzecim Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej i w dotychczasowej dyskusji zarysowują się już wyraźnie zadania Związku Samopomocy Chłopskiej oraz zadania spółdzielczości chłopskiej na nowym etapie rozwoju.

Obecnie bardziej niż kiedykolwiek — powiedział prezes ZSCH — ob. Ignar — potrzebna jest masowa organizacja chłopska, zdolna do prowadzenia zdecydowanej walki z bogaczami wiejskimi, zdolna do umacniania i rozbudowywania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wychodząc z tego założenia, ob. Ignar sformułował ważną zasadę, która będzie się kierowała ZSCH w swej dalszej pracy. Poczynając od obecnego Kongresu — powiedział on — nie będziemy przyjmować do ZSCH kapitalistów wiejskich, ale tym szerzej otworzymy drzwi dla chłopów średniorolnych. Kapitalista wiejski ma prawo do udziału w spółdzielczości rolnej, ale nie może on rościć sobie pretensji do kontrolowania z ramienia ZSCH spółdzielczości i ośrodków maszynowych. Ścisłe rozgraniczenie charakteru i zadań dwóch tych organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej, która jest i będzie w coraz silniejszym stopniu pionierską organizacją wsi i spółdzielczości, jest rzeczą wielkiej wagi.

Nie mniejsze znaczenie ma również jasne sformułowanie zadań i obowiązków podstawowej organizacji Związku, jaką jest koło gromadzkie. Stawiając na gromadę, jako na fundament naszej pracy — podkreślał ob. Ignar — wciągamy najszersze masy ludowe do współzawodnictwa państwem i do rozwiązywania podstawowych zadań produkcyjnych wsi: podniesienia urodzajności z ha, podniesienia hodowli i usunięcia marnotrawstwa oraz do rozwiązywania zadań kulturalnych.

Prezes Ignar powiedział również o pomocy, jaką udzie-

la centrala rolnicza spółdzielni gminnych i Związek Samopomocy Chłopskiej w dziele stopniowej przebudowy ustroju rolnego. Powiedział o wzorowych statutach spółdzielni produkcyjnych, wydanych przez centralę rolniczą i o tym, że nikt nie zamierza przymuszać chłopów do zakładania spółdzielni, ale, że nie ma też przymusu nie zakładania takich spółdzielni. Rząd i ZSCH będą się nadal troskliwie opiekowały małorolnymi i średniorolnymi gospodarzami i będą ich bronić przed wyzyskiem i uciskiem kapitalistów.

W referacie tow. Pszczółkowskiego, prezesa Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, ujęto zostały nowe zasady współpracy ZSCH ze spółdzielczością rolniczą.

Nowe te zasady uwzględniają fakt, że spółdzielnie gminne stały się już masową organizacją gospodarzy chłopów, zdobywającą ogromną rolę w gospodarce wiejskiej, wielką organizacją zaopatrzenia wsi i skupu produktów rolnych, mającą szeroko rozbudowany samorząd i szeroką bazę członkowską. Tę będą formę tej współpracy: komitety członkowskie w gromadzie przy każdej filii sklepowej, ośrodku maszynowym i przy zakładzie wytwórczym, które będą jednocześnie samorządem spółdzielni i organem pracy koła gromadzkiego ZSCH, przebudowane zrzeszenia branżowe, których podstawą będą grupy hodowców i plantatorów, organizowane przez koła gromadzkie ZSCH i wreszcie Rady Kontroli, które powstaną na wszystkich szczeblach spółdzielczości.

Zasady te są jeszcze dyskutowane i omawiane przez uczestników Zjazdu, którzy oceniają je na podstawie bogatych doświadczeń własnych. Z dyskusji tej zrodzą się uchwały, które wytyczą dalszą drogę rozwoju i rozkwitu Związku Samopomocy Chłopskiej.



Warsztatowcy przy produkcji podwozi do wagonów przyczepnych.

wszyscy tramwajarze. Jeśli my nie przygotujemy odpowiedniej ilości silników, to szkoda mówić, co będzie z planem.

— A coż wy myślicie o waszych zobowiązaniach, dacie radę je wypełnić?

— Co nie mamy dać rady! Jak nasze chłopaki wezmą się do roboty, to kto wie, może jeszcze przed tym terminem... Nie będą tramwajarze ostatni, nie, nie!

105 mil. pasażerów

Kiedy w prasie ukazała się krótka wzmianka o zobowiązaniach załogi MPKE, robotnicy z innych fabryk życzliwie, ale troszeczki sobie z tramwajarzy żartowali.

— To widzisz teraz tak będzie — mówił do kolegi słuszar z „Wiepofany”. Idziesz sobie bracie ulicą, a tu ci tramwaj staje i konduktor grzecznie cię do środka zaprasza. Nie cheerz, dziękujesz, masz ochotę tak sobie spacerkiem przy ładnej pogodzie... Ale gdzie tam! Wsiadaj bracie, bo zaplanowana ilość pasażerów na cały rok musi być przewieziona w ciągu 11 miesięcy.

Nie było oczywiście w tych żartach złośliwości, bo zarówno konduktor z MPKE, jak i słuszar z „Wiepofany” wiedzą dobrze, że na każdym odcinku pracy można roczne plany wykonać przed terminem i że jest to ważne tak przy pracy produkcyjnej, jak i usługowej.

A jak wygląda roczny plan produkcji poznajskich tramwajarzy? Krótko, prosto. Przewieźć 105 mil. pasażerów w ciągu 11 miesięcy, a w grudniu — dodatkowo jeszcze 10 mil.

W rękach motorowych leżą losy planu

Wykonanie tego zobowiązania nie jest wcale ani proste,

W ramach czynu 1-szomajowego robotnicy rolni z Rogaczewa zwiększą produkcję hodowlaną zaoszczędzając pół miliona złotych

Akcja przedterminowego wykonania planu w państwowych gospodarstwach rolnych, jako czynu pierwszomajowego, zapoczątkowana przez robotników maj. P. Z. H. R. w Borowie, staje się coraz bardziej powszechna. Oto wpływło nowe zobowiązanie od robotników z maj. Rogaczewa w pow. kościańskim.

Robotnicy z Rogaczewa zobowiązali się do ukończenia zasiewów wiosennych o 10 dni wcześniej niż przewidziano w planie oraz do przedterminowego ukończenia sadzenia ziemniaków. Robotnicy powzięli również zobowiązanie wysłania o 10 dni wcześniej niż przewidziano planem 6 wagonów sadzeniaków.

Szwajcar trzody chlewniej Józef Grobelny zobowiązał się do odstawy w ciągu roku 150 bekonów więcej niż przewidziano w planie. Szwajcar obory Jan Grobelny zobowiązał się do podniesienia stanu mleczności krów z 10,5 litra na 12 litrów przeciętnej dnia na jedną krowę. Natomiast owczarz Ludwik Kosicki przyjął zobowiązanie po-

większenia dotychczasowego stanu matek o 100 proc. Ponadto robotnicy zobowiązali się zaoszczędzić w bieżącym roku około 500 tys. zł.

Akcja oszczędnościowa w państwowych gospodarstwach rolnych przyjęta została wśród robotników rolnych z dużym uznaniem. Na wspólnych zebraniach wpływa sporo praktycznych projektów usprawnienia gospodarki. Tak np. w szklarniach wielkiej hodowli goździków w Borowie powiat Kościan zamiast stosowanego dotychczas ręcznego wynoszenia ziemi, co naturalnie wymagało wiele czasu i pracy, postanowiono użyć do tego celu polną kolejkę. Pomysł ten skróci czas wykonywanej pracy i zaoszczędzi o 100 proc. zużycie sił ludzkich.

Farma hodowlana nutrii dla owiego zakładu rurociągu dla doprowadzenia do klatek wody, która dotąd pompowana specjalnym motorem spalinywym. Nowy projekt doprowadzenia wody pozwoli zaoszczędzić wydatków na paliwo na około 100 tys. zł rocznie.

A. B.

Listy Czytelników

Fizyczny... Umysłowy... Pobory...

O stosunkach panujących w Szpitalu Powiatowym w Zielonej Górze pisze nam jeden z Czytelników:

W dniu 1 sierpnia 1948 r. zostałem przyjęty do administracji Szpitala Powiatowego w Zielonej Górze, w charakterze kancelisty — maszynisty.

Po dwóch miesiącach przeniesiono mnie na stanowisko portiera, i w Związku Zawodowym zgłoszono mnie jako pracownika fizycznego. Na moją interwencję odpowiedziano, że to „jest tylko tak dla nas, a Panu to nie zaszkodzi”.

W dniu 1 stycznia br. zostałem przeniesiony na stanowisko zastępcy kierownika kancelarii, w końcu miesiąca jednak zachorowałem i musiałem poddać się operacji.

W tym czasie z dniem 1 kwietnia z powodu rzekomego braku etatów zostałem zwolniony z pracy, a na moje miejsce została przyjęta nowa pracownica.

Zwróciłem się więc po należne mi pobory, po wiedziałem mi jednak, że jestem pracownikiem fizycznym i pobory otrzymam z US. Na moje twierdzenie, że jestem pracownikiem umysłowym, kierownik personalny ob. Nowicki stwierdził, że to wszystko jest zrobione fikcyjnie. Ponieważ zagroziłem, że sprawę skieruję do Zw. Zaw., ob. Nowicki porozumiał się z intendentem ob. Grzesiewiczem, i zakomunikował mi, że „do stanę pobory w szpitalu i w Ubezpieczalni, tylko mam być cicho”.

Pobory zostały mi wypłacone, uważam jednak za swój obowiązek opisać działalność kliki, która całemu Szpitalowi utrudnia pracę.

Andrzej Buško

OD REDAKCJI: Jesteśmy przekonani, że wydział zdrowia Urzędu Wojewódzkiego zbada stosunki panujące na terenie szpitala i wyciągnie z nich odpowiednie wnioski.

Czy tak może pracować taksator?

Poniżej publikujemy list pracownika PKP w Zielonej Górze:

„Pracowałem w osobnym biurze, jako taksator mając bezpośrednie połączenie przez „okienko” z magazynierami, od których otrzymywałem do opracowania do wody przewożowe, mając równocześnie bezpośrednią łączność z magazynem towarowym. Utrzymałem w ten sposób również kontakt z klientelą PKP przy udzielaniu informacji taryfowych. Najważniejszym był dla mnie jednak spokój, jaki miałem przy obliczaniu.

Powyższe motywy, mając na uwadze, kontroler przewozów ob. M. Koch przeznaczył mi oddzielną, a równocześnie dogodnie położone biurko.

Tymczasem ze względu na motywy całkiem drugorzędne, jak w tym wypadku część dowodów przewozowych, dostarczanych przeze mnie do kasy, oraz nadmiar wolnego miejsca w ogólnym biurze Ekspedycji Towarowej, polecono mi przenieść się do ogólnego biura na wprost wiecznie otwartych drzwi ciągłego gwaru.

Pracując przy nieprzerwanym brzęczeniu telefonu i podniesionych głosów, przez co moja praca nie może być ani prawidłowa, ani dokładna.

Mieczysław Pudłowski”.

Od redakcji: Czy decyzja przenosząca tak taksatora do ogólnego biura idzie po linii usprawnienia pracy, oszczędności czasu i likwidowania zbędnej biurokracji? Na pewno nie. I dlatego prosimy kierownictwo PKP w Zielonej Górze o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Wędkarze - sportowcy w Gorzowie prowadzą racjonalną gospodarkę zarybieniową

Wbrew ogólnemu mniemaniu zadaniem wędkarzy-sportowców nie jest wyłącznie uprawianie sportu wędkarskiego. Tak było w okresie przedwojennym. W obecnym ustroju wędkarze, zrzeszeni w związkach, spełniają niezmiennie ważną rolę gospodarczą.

Ekspluatacyjna gospodarka okupanta, a następnie działania wojenne zniszczyły w poważnym stopniu rybołówstwo w Ziemi Lubuskiej ożywionej. Dla uzupełnienia braków konieczne jest prowadzenie jak najbardziej intensywnego gospodarki zarybieniowej.

Okresowy Związek Sportowców Wędkarzy „Warta”, Oddział w Gorzowie, rozwija na terenie Ziemi Lubuskiej ożywione i korzystną dla gospodarki państwowej działalność. Związek dzierżawi w tej chwili 4 jeziora o łącznym obszarze 87 ha i 2 obwody rzeki Warty, obszar 200 ha. Projektuje się ponadto brzojęcie w bieżącym roku dalszych czterech obwodów Warty o łącznym obszarze 600 ha.

W prowadzeniu akcji zarybieniowej przewidziane jest zasilenie dzierżawionych przez związek obwodów następującymi ilościami narybku: 360 tys. szczupaka, 80 tys. sandacza, 100 tys. lina, 160 tys. karpia i 100 tys. węgorza. Podkreślić należy, że dzierżawcy jezior

W powiecie gorzowskim wprowadzono warty nocne

Doświadczenia ubiegłych lat wykazały, że okres wiosenny jest okresem najbardziej obfitym w wszelkiego rodzaju przestępstwa.

Ażby zapewnić spokój i bezpieczeństwo na terenie naszego powiatu starosta powiatowy tow. Nowicki zarządził natychmiastowe wprowadzenie wart nocnych w każdej gromadzie. Sołtysi wyznaczają codziennie dwóch wartowników nocnych spośród mieszkańców danej gromady.

W wypadku, jeżeli gromada posiada płatnego stróża nocnego, należy wyznaczyć dodatkowo codziennie jednego wartownika. Wyjątek stanowią mogą jedynie gromady o małej liczbie mieszkańców. Mogą one za dyspensą zgodą wójty wystawić tylko jednego wartownika nocnego. (kr)



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA TEL. 855

Ważne telefony: — Straż Pożarna — 08. Milicja Obywatelska — 557 i 666. Urząd Bezpieczeństwa — 305 i 308. Apteki — 900 i 833. Szpital Miejski — 562. Karetka do przewożenia chorych i Pogotowie nocnego Ubezpieczalni Społecznej — 501.

DOM PARTYZNY W DESZCZYNIE
Gminna Rada Narodowa w Deszczynie powzięła uchwałę o odnowieniu Domu Partynego ZPPR w Gromadzie Deszczyno. Koszty remontu i odnowienia pokryje Zarząd Gminny, przy bezinteresownej pomocy koła gromadzkich ZPPR. (el)

WAŻNE DLA MUZYKALNYCH
W związku z notatką umieszczoną w numerze 91/104 „Gazety Lubuskiej” pt. „Jak nabyć pianino w R. U. L.” informujemy, że referaty Kultury i Sztuki przy starostwach zostały zniszczone, a sprawy związane z ich działaniem przejęły referaty społeczno-polityczne. (el)

URUCHOMIENIE AGENCJI POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNEJ W BACZYNIE

Z dniem 1 bm. została uruchomiona nowa agencja pocztowo-telekomunikacyjna w Baczynie pow. Gorzów. Agencja będzie przyjmować zamówienia abonamentowe wszystkich gazet partyjnych. Zakres jej działania obejmuje gromady: Wysoka, Racław, Marwice i Baczynę. (kr.)

PERSONEL SPÓŁDZIELNI „LAS” NIE UZNAJE CENNIKÓW
Na wniosek Społecznej Komisji Kontroli Cen, Komisja Specjalna w Poznaniu ukarała referenta handlowego Spółdzielni „Las” ob. Z. Lenartę grzywną 4.000 zł oraz ekspedientkę tejże spółdzielni ob. L. Piotrową grzywną 2.000 zł za przekroczenie cen maksymalnych za cukier w handlu detalicznym. (el)

i obwodów rzecznych, rybacy zawodowi, prowadzą na ogół gospodarkę rabunkową i nie przywiązują żadnej wagi do akcji zarybieniowej. Interwencja wędkarzy na tym odcinku jest więc nie tylko pożądana, ale wprost konieczna. Chodzi o to, ażeby nie dopuścić do zupełnego wyjałowienia wód.

Oddział gorzowski Związku Wędkarzy „Warta” zrzesza 350 wędkarzy sportowców, ożywionego duchem harmonijnego współdziałania na polu gospodarczym, sportowym i towarzyskim. Zarząd oddziału propaguje intensywnie działalność sportową oraz turystyczną i krajoznawczą. Program prac na rok bieżący przewiduje urządzenie kilku wycieczek krajoznawczych, konkursów wędkarskich na jeziorach i na rzecze Warcie, jak również innych imprez towarzyskich.

Nader pomyślnie rozwija się na terenie Ziemi Lubuskiej walka z kłusownictwem, stanowiącym zresztą plagę naszej gospodarki rybnej w skali ogólnokrajowej.

W akcji zwalczania kłusownictwa zarząd okręgu spotkał się z pełnym zrozumieniem i poparciem ze strony posterunków rzecznych M. O., inspektora rybackiego Dyrekcji Lasów Państwowych, radcy Błażejowskiego, referatu rolnictwa i reform rolnych przy starostwie powiatowym, straży celnej, straży granicznej i strażników S. O. K-u. Celem wykorzystania u młodzieży nawyku dokłusownictwa i wychowania jej w duchu sportowym, opracowuje się projekt przyjmowania młodzieży do Związku ze znacznie zniżonymi opłatami.

Zarząd oddziału gorzowskiego Związku Sportowców Wędkarzy „Warta” tworzą ob. ob.:

Czytaj prasę partyjną

Kolejarze Zielonej Góry reorganizują system współzawodnictwa

Nasz korespondent z Zakładów z terenu PKP donosi:

Kolejarze zielonogórscy przystąpili do reorganizacji systemu współzawodnictwa celem nadania mu konkretnych form. W tym celu zorganizowano komitet Terenowy Współzawod-

Piotrowski, Darowski. Krzysztofowicz, Glna, Maciejewski, Średniawski, Słowakiewicz, Kozioł i Lubisz.

Zarząd w tym składzie ma

Należy jak najprędzej uruchomić przedszkole RTPD w Gorzowie

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Gorzowie otrzymało w lutym br. dom przy ul. Drzymały 18, na urządzenie w nim przedszkola i świetlicy międzyszkolnej dla dzieci robotniczych.

Przedszkole miało być uruchomione z dniem 1 kwietnia br. Termin ten został jednak przesunięty z powodu trudności w przeprowadzeniu prac remontowych budynku. W dniu 31 marca Zarząd Nieruchomości Miejskich odwołał robotników, zatrudnionych przy remoncie i dopiero po tygodniu przysłał znowu do tych prac aż ... jednego robotnika.

Postępowanie takie jest absolutnie niezrozumiałe, zwa-

Akcja łączności fabryk ze wsią w Lubsku

Nasz korespondent fabryczny z terenu Zakładów Włókienniczych w Lubsku, tow. Matejczyk, donosi:

W Zakładach Włókienniczych w Lubsku odbyła się konferencja, na której omówiono sprawę ruchu łączności z wsią przez współpracę z ośrodkami maszynowym w Lubsku i jego filią w Grabkowie.

Przykładem dla całej załogi będą dwaj pracownicy zakładów ob. Dudek i Ludwiczak, którzy już kilkanaście dni przedtem pomogli chłopom wyremontować dwa kultuwatory. Odłód ekipa robotnicza, sekcja sceniczna i młodzieżowa będzie co niedzielę utrzymywała kontakt z mieszkańcami wsi.

za sobą wiele poważnych osiągnięć w dziedzinie sportu wędkarskiego i gospodarki rybnej. (kr.)

szcza, że chodzi tutaj o instytucję społeczną, mającą wielkie znaczenie wychowawcze. Było by wskazane, ażeby Zarząd Miejski nieco energiczniej zainteresował się sprawą ostatecznego terminu otwarcia przedszkola.

Przedszkole w Gorzowie przewidziane jest na 60 dzieci. Dotychczas napłynęły zgłoszenia z Państwowych Zakładów Mechanicznych „Ursus”, które zarezerwowały większą ilość miejsc dla dzieci swoich pracowników.

Na razie trwa w przedszkolu akcja czynu społecznego, prowadzona przez organizację partyjną i związki zawodowe, a polegająca na sprzątaniu budynku po częściowym remoncie.

Obserwując działalność gorzowskiego oddziału R. T. P. D. odnosi się wrażenie, że prace zarządu oddziału nie nabrały jeszcze takiego rozmachu, jaki powinien cechować akcję społeczną, mającą na celu interesy świata pracy. Stanowisko członka zarządu takiej organizacji nie może być ani wygodnym fotelem, ani też od-

Czyn 1 majowy robotników Zakładu Budowy Studni w Zielonej Górze

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie załogi Zakładu Budowy Studni w Zielonej Górze. Przewodniczący zebrania ob. Spychalski szeroko i treściwie nakreślił plan czynu 1-majowego.

Dyrektor zakładu ob. Bał zapelował do pracowników o zwiększenie wydajności pracy

zebrań Komitetu i Komisji w obrębie całego Oddziału Ruchu Handlowego, obejmującego poważną liczbę stacji kolejowych. W skład komitetu weszło 23 członków, wybranych z poszczególnych działów służby kolejowej.

DZIŚ JUŻ NIE TRZEBA SIĘ TARGOWAĆ

— No i co, będzie miała 300 kg? — pytamy.

— Zważcie ją, to zobaczymy! Ale najpierw niech przyjdzie tu ten klasyfikator i poda mi cenę. Muszę wiedzieć, czy opłaci mi się tego diabła z wozu rugać!

— Widać, że radzicie mi dobrze. A mówiłem starcy, że to na nie sprzedawać takiego zdechłaka. Ano, potrzymam ją jeszcze.

Chłop zastanawia się chwilę i kiwa głową.

— Widać, że radzicie mi dobrze. A mówiłem starcy, że to na nie sprzedawać takiego zdechłaka. Ano, potrzymam ją jeszcze.

Kierownik Gminnej Spółdzielni „S. Ch.” tow. W. Kossowicz zacięra z zadowoleniem ręce i prowadzi nas do zagrody, w której znajdują się zakupione na dzisiejszym spędzie sztuki.

Mielśmy dziś dobry dzień. Mimo wczesnej pory zakupiliśmy już 20 świń, 2 krowy, 9 cieląt i 1 owcę. — A spójście na tę sztukę, redaktorze, — 282 kg żywej wagi. Nie często trafia się taką.

— Duża bestia, bo duża — powiada ob. Mieczarek, — ale maciora i nawet nie zbyt tłusta. Możemy dać za nią najwyżej po 204 zł za kg.

— Ale! — oburza się chłop. — Frajera szukacie, czy co? 204 zł za takiego smoka? To wołę pukać świnię w łeb i zjeść.

— Ej — siedzcie — śmieje się chłop. Trojnar, z gromady Bo-

12.000 zł rocznie można zaoszczędzić na oświetleniu jednej hali produkcyjnej w „Polskiej Welnie”

Praca przy maszynach włókienniczych z uwagi na precyzję maszyn i sam sposób produkowania przędzy, osnowy i tkanin, wymaga dużego dopływu światła.

W „Polskiej Welnie” w hali przędzalni praca zaczyna się

bardzo wcześnie, kiedy jeszcze w halach fabrycznych panuje zmrok. W takich warunkach oświetlenie elektryczne jest konieczne. Nie we wszystkich jednak punktach świetlnych przez cały dzień pracy.

Np. o godzinie 9 rano można wygasić sześć żarówek 60-watowych, gdyż słońce dostające się do przędzalni przez szklany dach daje stokrotnie więcej światła.

Nie uczyniono tego do tej pory!

Maister działu energetycznego ob. Lazaruk zapewne wie, że wygaszenie zbędnych świateł na tej tylko hali daje miesięcznie 1000 zł oszczędności, a więc rocznie 12.000 zł.

Sądymy, że ob. Lazaruk dopilnuje od tej pory gaszenia światła nie tylko w hali przędzalni, ale również i w innych halach. (Stw)

Dlaczego 3-ci wieczór świetlicowy „WAGMO” był słabszy od poprzednich?

Nasz korespondent fabryczny Tow. PRUS donosi:

Trzeci wieczór świetlicowy, jaki odbył się w ubiegłą sobotę w ramach współzawodnictwa świetlicowego w Zakładach Wagnio, w niczym nie dorównał poprzednim wieczorom. Za wyjątkiem stojącej, jak zwykle na dobrym poziomie orkiestry salonowo-jazzowej pod batutą ob. Bartosza, która wykonała kilka operetkowych melodii i wypełniła właściwie cały wieczór, nie było urozmaiceń w programie. Oczywiście trzeba z uznaniem podkreślić wy-

silek ob. Szwendrochówny i ob. Góreckiego, niemniej jednak dziwi nas pewna ospałość sekcji dramatycznej, która zobowiązała się również wypełniać sobotnie wieczory świetlicowe.

Tymczasem świetlica DLP, która we współzawodnictwie świetlicowym na terenie miasta jest konkurentem Wagnio, wykazuje dużo żywotności.

Czy świetlica Zakładów Wagnio pozwoli sobie odebrać prymat w życiu świetlicowym na rzecz świetlicy DLP, ewentualnie zakładów „Polska Welna”, pokażą następne tygodnie.

Pożar lasu w Kostrzynie

W dniu 30 marca br. z nieustalonej przyczyny zapaliło się około 20 ha podszycia lasu koło Kostrzyna. W akcji ratowniczej brało udział: wojsko, straż kolejowa, oraz grupa robotników leśnych.

Pożar nie spowodował żadnych strat, choć mógłby okazać się groźnym ze względu na bliskość lasów, których dotychczas jeszcze nie rozminowano. (Kr.)



Dzysur pełni — Szpital Miejski tel. 16-81,2

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 144. Szpital Powiatowy: 125 i 854. PKC.: 489.

Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873. Straż Pożarna: 149.

Telefon Powiatowego Komitetu Przeciwdziałania 272 wzgl. 100.

NOWY ZARZĄD ZZPPS

W ubiegłym tygodniu na walnym zebraniu został wybrany nowy Zarząd pododdziału ZZ Pracowników Przemysłu Spożywczego.

W skład nowego zarządu weszli tow. Nowakowski — sekretarz, tow. Antoni Dura — zast. sek., tow. Stanisław Bogaczyk — skarbnik, tow. Regina Wojciechowska — członek zarządu.

ROBUDOWA 3 ZNISZCZONYCH BUDYNKÓW

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane nr 9 przystąpiło do prac wstępnych przy odbudowie 3 zrujnowanych budynków przy ul. Gen. Sikorskiego. Rejmonta i Zyty. Koszt odbudowy wyniesie około 70 mil. zł. W odbudowanych budynkach zamieszkają pracownicy Zakładów „Polska Welna”.

POŻAR LASU

5 bm. w godzinach popołudniowych zapalił się od iskry z parowozu las między Niedoradzem, a Raculą. Powstały ogień ugasiła Straż Pożarna z Zielonej Góry i Raculi.

UJĘCIE SPEKULANTA

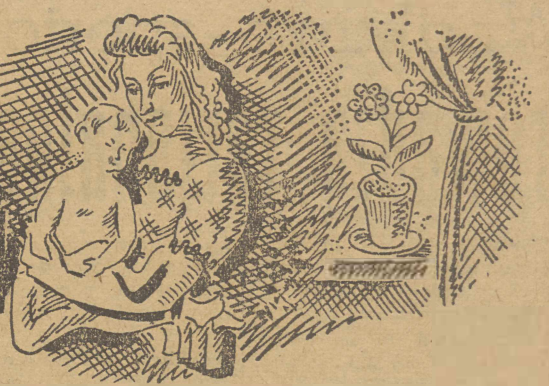
W ubiegłym tygodniu funkcjonariusze MO przychycyli na stole Krosińskiego ob. Marię Ochynowską. W wyniku przeprowadzonej rewizji w wozie, w którym jechała znaleźli ukryte pod siedzeniem 90 kg mięsa wieprzowego, pochodzącego z nielegalnego uboju. Sprawa zwioleniczkowska została przekazana do sądu. Wobec tego Sprzedawcy Mięsa oddana została Społecznej Komisji Kontroli Cen, która wniosła wniosek o ukaranie jej obozem pracy.

Jan Krasny.



KOBIETA

przez pracę i w domu



Pracujące kobiety Zachodu

to nasze sojuszniczki w walce o pokój

Wiktoria Hetmańska opowiada swe wrażenia z pobytu w Anglii

W dniu 5 kwietnia br. w Auli Uniwersyteckiej odbyło się I. zjazd kobiet zorganizowany staraniem Zarządu Ligi Kobiet na m. Poznań. Na zebraniu tym w sposób żywy i barwny Wiktoria Hetmańska, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej opowiedziała swoje wrażenia z 12 dniowego pobytu w Lon-

dynie, dokąd udała się wraz z ob. Wasilkowską, sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie jako delegatka Polski na Międzynarodowy Zjazd Kobiet w dniu 8 marca.

Kobiety angielskie napotyły na niemałe trudności, organizując tę uroczystość. Na zjeździe słuchały z dużym zainteresowaniem delegatki na-

szych i radzieckich, które opowiadały im o tym, jakim poparciem i opieką otacza Rząd w krajach demokracji ludowej ruch kobiecy.

ICH ŻĄDANIE

Ogółem odbyło się w Londynie pięć wieców kobiecych. Meeting centralny w Londynie zgromadził 1.200 kobiet.

Delegatki nasze były zaskoczone bojąco postawą flegmatycznych Angielek w walce o pokój. Na zebraniu tym ogłoszono deklarację kobiet angielskich, które apelują o rozszerzenie uprawnień Organizacji Narodów Zjednoczonych, o redukcję zbrojeń i sił zbrojnych, o usunięcie bariery dzielącej Wschód od Zachodu. Za dają równą płacę za równą pracę, zniesienia wyzysku kobiet, domagają się opieki lekarskiej i wołają o nowe domy mieszkalne. W Anglii nie ma bowiem równego wynagrodzenia za pracę, nie ma dla robotnic awansu społecznego, nie ma opieki i zrozumienia dla potrzeb świata pracy. Delegatki nasze stwierdziły to naocznie w czasie zwiedzania Ośrodka Zdrowia, Domu Dziecka, fabryk oraz obserwacji życia ulicznego w Londynie.

OBIECANKI NIE ZASŁONIA NAS PRZED BURZĄ

W Domu Dziecka uwagę całą koncentruje się na wychowaniu fizycznym, nie interesując się rozwojem duchowym dziecka. W zwiedzanych fabrykach uderzał brak czystości, brak troski o zdrowie robotników. Racje żywnościowe są niezwyk-

le małe. Nie ma żłobków ani przedszkoli. Ochrona kobiet ciężarnych nie istnieje. Najcięższym problemem dla mieszkanki Londynu jest sprawa mieszkaniowa. O głodzie mieszkaniowym Londynu najlepiej świadczy fakt, że 8 tysięcy rodzin czeka na mieszkania w jednej tylko dzielnicy św. Pankraczego. Na murach pojawiają się napisy: „Budujcie domy, bo obiecał nie zasłonić nas przed burzą”.

KOBIETY ANGIELSKIE WOŁAJĄ: „POKÓJ”!

Delegatki nasze przyjmowały wszędzie entuzjastycznie, nawiązywały żywy kontakt z angielskimi masami pracującymi. Opisały im sytuację gospodarczą naszego kraju, nasze osiągnięcia i zdobycze społeczne, opowiadały o możliwościach awansu społecznego dla robotnic i robotników. W rozmowach robotnice angielskie wyrażały podziw dla działalności naszej Ligi Kobiet. Delegatki nasze, którym wszędzie w czasie pobytu w Londynie towarzyszył okrzyk: „Peace”, (to znaczy „pokój”) opuściły Anglię wracając do kraju z tym przeświadczeniem, że kobiety pracujące krajów kapita listycznych, to dzielne nasze sojuszniczki w walce o pokój. Że hasła pokojowe trafiają prosto do serc ludzi pracy, a polityka Bevinów i Churchillów jest niezgodna z przekonaniami narodu angielskiego. (Piech.)

Dzieci nie chcą wojny

Wśród licznych głosów robotników, uczonych, artystów i chłopów podnoszących się w obronie pokoju przemawiać zaczynają również dzieci. Do redakcji naszej nadszedł list ze Szkoły Podstawowej w Wągrowcu, który zamieszczamy poniżej

„My dzieci szkolne z Wągrowca, z klasy V b Szkoły nr. 1, pamiętamy dobrze z własnego doświadczenia jaka to straszna rzecz wojna. Przynosi ona zniszczenie i rozlew krwi bratniej, blizny, kalectwo, nędzę, głód i śmierć.

Dlatego i my przylączamy nasz głos do tysięcy dorostłych mężczyzn i kobiet i wołamy razem z nimi:

Nie chcemy wojny! My chcemy, by kraj nasz odbudowywał się w pokoju! Nie chcemy by znowu dorostli i dzieci ginęli od kul armatnich i bomb. Chcemy w pokoju dorastać i uczyć się, by w przyszłości stać się pożytecznymi obywatelami naszej kochanej Ojczyzny.

My dzieci chcemy pokoju, pragniemy, aby lud polski był szczęśliwy, by każdy pracujący obywatel naszego kraju, kładąc swą cegłę przy budowie odczuwał radość, zadowolenie i spokój.

W naszej szkole jest dużo takich dzieci, których ojcowie zginęli na wojnie lub w obozach koncentracyjnych. Nie

chcemy, aby było jeszcze więcej sierot i kalek wojennych. Niech nasze młode głosy dotrą do każdego miasta i wsi. Niech zbudzą echo w całym świecie.

Krystyna Drobkówna

ucz. kl. V b

Zarząd klasy V b

Juliana Mielczkówna, Stefania Borowińska, Barbara Drobkówna, Bolesław Wielanowski, Antoni Łukaszewski, Andrzej Dolata, Janina Dolata, Wanda Polusówna, Teresa Stolecka, Wągrowiec.

Powyższą rezolucję napisały dzieci na lekcji, w czasie pogadanki o kongresie pokoju. Na pisały ją dlatego, że w ich klasie, w klasach sąsiednich, a także we wszystkich szkołach rozsypanych na polskiej ziemi wiele jest sierot i półsierot, których rodzice ponieśli śmierć w ostatniej wojnie. Uczniowie klasy V b napisały niewprawnymi rączkami tę rezolucję dlatego jeszcze, że chociaż liczą zaledwie 11—13 lat, pamiętają dobrze z jakiej niedoli uwolnione zostały w r. 1945.

Cztery lata pokoju, pracy i odbudowy nawet w dziecięcych serduszkach nie zdołały zatrzeć wspomnienia tych dni! Czyż o tyle krótszą pamięć mają ludzie, pobrzękujący pełnymi sakwami pieniędzy, przemysłowcy zagraniczni kapitaliści, którzy świat wtrącić pragną do nowej wojny? Z.M.

Wychowanie społeczne w szkołach zawodowych

Państwo nasze w swym marszu do socjalizmu musi się oprzeć o uświadomione kadry obywateli we wszystkich zawodach. Ważną rolę odgrywają w tym kobiety, zajmujące coraz częściej stanowiska, do tego przysławiane tylko mężczyźni. Wymaga się od nich jednak nie tylko wiadomości fachowych. Uświadomienie polityczno-społeczne młodych obywateli jest jednym z podstawowych zagadnień troski doby obecnej. Młodzież w okresie nauki zawodowej musi przetrwać i pojąć zasadnicze zmiany, które nastąpiły w ustroju państwa i zgiebić ich istotę, zagwarantowane prawo do pracy, Obywatelka Polski Ludowej ma posiadać przed sobą otwartą drogę awansu społecznego nieograniczone możliwości wykorzystania swych kwalifikacji i zdolności. Zmiany ustrojowe podniosły na wyższy poziom życiowy materialny i kulturalny, tysiące ludzi, ubogie dziewczęta robotnicze i chłopki odsunęte dotychczas od oświaty, od nauki i wszystkich dóbr kulturalnych mogą dziś swobodnie kształcić się i pracować. Za bezpłatną naukę i otwartą drogę do pracy wymaga się od nich jedynie postawy społecznej i uświadomienia politycznego.

Państwo nasze w swym marszu do socjalizmu musi się oprzeć o uświadomione kadry obywateli we wszystkich zawodach. Ważną rolę odgrywają w tym kobiety, zajmujące coraz częściej stanowiska, do tego przysławiane tylko mężczyźni. Wymaga się od nich jednak nie tylko wiadomości fachowych. Uświadomienie polityczno-społeczne młodych obywateli jest jednym z podstawowych zagadnień troski doby obecnej. Młodzież w okresie nauki zawodowej musi przetrwać i pojąć zasadnicze zmiany, które nastąpiły w ustroju państwa i zgiebić ich istotę, zagwarantowane prawo do pracy, Obywatelka Polski Ludowej ma posiadać przed sobą otwartą drogę awansu społecznego nieograniczone możliwości wykorzystania swych kwalifikacji i zdolności. Zmiany ustrojowe podniosły na wyższy poziom życiowy materialny i kulturalny, tysiące ludzi, ubogie dziewczęta robotnicze i chłopki odsunęte dotychczas od oświaty, od nauki i wszystkich dóbr kulturalnych mogą dziś swobodnie kształcić się i pracować. Za bezpłatną naukę i otwartą drogę do pracy wymaga się od nich jedynie postawy społecznej i uświadomienia politycznego.

Organizowane są w szkołach regularne „prasówki”, wycieczki do fabryk, pogadanki na tematy aktualne, młodzież uczy się godzić pracę zawodową z aktywną działalnością społeczną. We wszystkich szkołach zawodowych rozwija się praca świetlicowa, powiększają się biblioteki. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wyświetla bezpłatnie filmy na terenie szkół, organizuje koncerty i inne imprezy kulturalno-oświatowe.

Jakie znaczenie ma to wszystko dla przyszłej pracy uczennicy, gdy opuszcza one mury swych szkół zawodowych? Przy swoich warsztatach pracy staną one ze skrytykowanym światopoglądem, świadome tego dlaczego i dla kogo pracują.

Helena Konieczna

Jeszcze jedną stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem

ROBOTNICZY WYKONUJĄ BEZPŁATNIE URZĄDZENIE PORADNI

Dnia 29 marca br. odbyło się uroczyste otwarcie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego przy Wielkopolskich Zakładach Prze-

Zaproszeni przez referenta socjalnego Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego tow. Drwęskiego widzimy Poradnię w czasie pracy.

Dwa słoneczne pokoje poradni zachwycają nas estetycznym wyglądem i wzorową czystością.

Uwagę zwracają śnieżno białe lakierowane meble, wykonane przez pracowników fabryki dla swoich małych pupilów.

W chwili naszego przybycia trzy mamusie rozbiegają swoje pociechy na specjalnym stole do przewijania, zaścielonymi białymi ceratowymi poduszkami.

Garderobę malenistwo odkłada się do pomysłowej ławki na kółkach. Obok stoi szafka, w której przechowywane są...

Dochodzą stamtąd bojowe okrzyki mierzonych półmetrowego „wielko ludu”.

W drugiej izbie zastajemy przy pracy sympatycznego pediatrę Dr. Rojka, który opiekuje się 130 dziećmi pracowników zakładów.

Pomaga mu dzielnie obyw. Zofia Kupczyk, Kierowniczka Stacji. Oglądamy z wielkim zainteresowaniem higieniczny stół kąpielowy, pomysłowy dyktando zakładu tow. Gaińskiego, na którym to ob. Kupczyk z dumą prezentuje nam nowy aparat do sterylizacji i inne niezbędne akcesoria lekarskie.

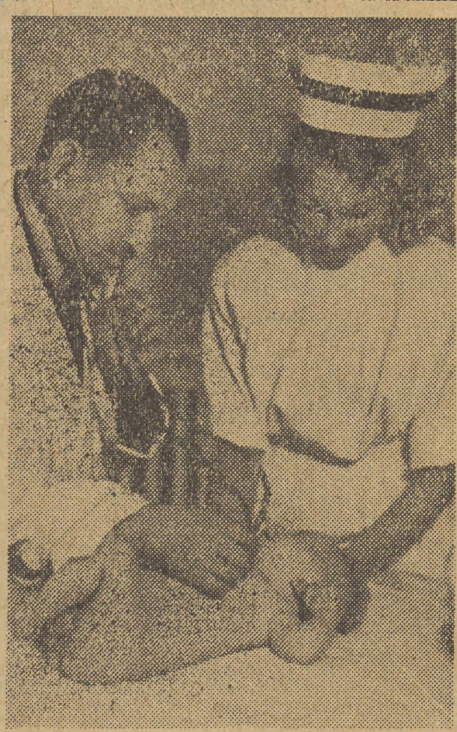
Dalej podziwiamy bogato wyposażoną apteczną poradnię oraz szafę

pełną bielizny i wyprawek niemowlęcych.

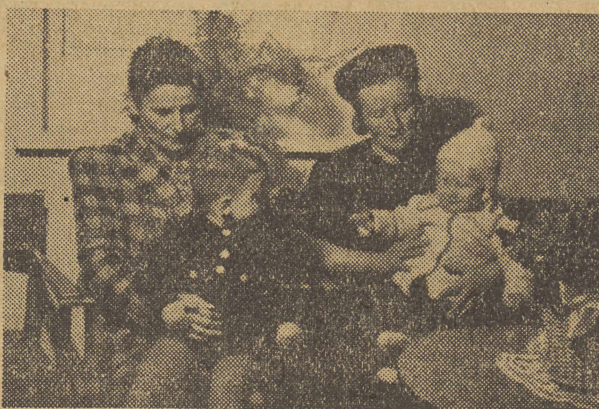
Dla niecierpliwych i rozkapryszonych pacjentów znajduje się tu cały komplet misiów itp. „środków znieczulających”. Wszędzie są kwiaty i lustra. Pachnie świeżością i czystością w tej poradni!

Od kierownika personalnego tow. Maczkowiaka, dowiadujemy się, że meble drzewi podłogi zostały wykonane z odpadków produkcyjnych fabryki i to bezinteresownie przez robotników i rzemieślników fabryki, jako czyn poświęcony uczczeniu Kongresu Zakładów Zawodowych.

Stwierdzamy, że pomysłowe urządzenie stacji przy zużyciu odpadków może być wzorem dobrze i właściwie obmyślanej akcji oszczędnościowej. (D. Z.)



Mimo oporu małego pacjenta dr Grajek uważnie bada każde dziecko.



W poczekalni cierpliwie czekają mamusie...

Kącik mody



I Flanelowy porannik o kimonowym kroju rękawów, okrągłym karczku i rozkloszowanej spódnicy tworzy ładną całość. II. Halczyk i majteczki, pomysłowo przybrane ciemniejszym materiałem lub koronką. III. Kretonowy porannik z dwóch materiałów z efektownie marszczonym karczkiem i szerokimi rękawami.

mystu Drzewnego Nr 1 w Poznaniu ul. Szczanieckiej 10.

Pierwsza izba wyposażona jest ponadto w wagę oraz wzrostomierz,